Nr 206. Kraków, Niedziela 31. Maja 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

Reakcya idzie.

Obserwując przejawy naszego współczesnego życia publicznego, widzimy, że poziom jego obniża się. Jak po strzale następuje t. zw. uderzenie wsteczne, tak po wielkich reformach życia publicznego życie publiczne w drodze reakcyi cofa się wstecz, jakgdyby dla nabrania rozpędu do wtargnięcia i opanowania tych nowych form. To cofnięcie wstecz bywa tem większe, im mniejszym był udział świadomej woli mas społecznych w urzeczywistnieniu tych reform. U nas niestety udział ten był bardzo niewielki. Zarówno reforma parlamentarna jak sejmowa przyszły z góry już to jako wynik kalkulacyi politycznej, już to jako konsekwencya bezpośrednia tych kalkulacyj.

Świadomość potrzeb, które obie te reformy mają zaspokoić, była w szerokich masach minimalną. U nas mniejszą, niż gdziekolwiek indziej. Nie można się też bardzo dziwić, że te masy nie dobrze wiedzą, co z tymi darami, które na nie spadły, czynić należy, jak ich używać. Pole do popisów demagogicznych, do eksperymentów niedojrzałych, dla różnych aspiracyj politycznych, powstaje stąd bardzo rozległe i bardzo szerokie. W rezultacie nietylko nie podwyższenie, ale wręcz obniżenie poziomu życia publicznego. Niewątpliwie z czasem życie to przystosuje się do nowych warunków i wypełni nadane mu świeżo i jakgdyby przemocą nowe formy, a krzywizna jego dążeń ideowych zacznie się znowu podnosić i zapewne osiągnie niebawem wysokość o wiele znaczniejszą, niż ona była przed reformami, ale na razie dobrze nie jest. A to „na razie“ może trwać całą — generacyę...

Wiadomo, że twórcy reform wychodzą na nich najgorzej. Reforma każda jest dziełem wielostronnego kompromisu, który zadowolić może rozsądek, ale nigdy nie zadowolni uczucia. Masy zaś kierują się uczuciem. Twórca czy współtwórca reformy, idąc w najlepszej intencyi na warunkujące ją kompromisy, rezygnuje sam z pewnej części swych pragnień i swych haseł politycznych. W rezultacie naraża się na niebezpieczeństwo, że masy zapomną o tem, co z tych swoich dążeń zrealizował i co z haseł ocalił, ale tem brutalniej przypomną mu to, co z nich w kompromisie stracił. Niezadowolenie powszechne z kompromisu skrupi się tedy przedewszystkiem na tym, kto go robił i kto go najdrożej opłacił. Przy reformie wyborczej sejmowej ten los opłacających jej polityczne koszta przypadł w udziale tym stronnictwom, które nad jej urzeczywistnieniem pozytywnie pracowały, więc t. zw. „blokowi“, przedewszystkiem zaś polskiej demokracyi. Dzięki tej pozytywnej i kierowniczej roli, którą odegrała demokracya polska przy opracowywaniu reformy wyborczej, znajduje się ona dzisiaj w oczach szerokich mas na czelo wszelkiego — oportunizmu, jest ich zdaniem wcieleniem bezprogramowości, bezideowości i nieledwie wstecznictwa... Natomiast żywioły z natury swej ultra reakcyjne, czynniki zastoju i ciemnoty, które całą siłą dążyły do udaremnienia reformy, zyskały w masach posłuch, ponieważ wyzyskując sytuacyę, potrafiły udrapować się w efektowny płaszcz opozycyi, która zawsze ma przywilej budzenia sympatyj niejako „a conto“, bez względu na to, z jakich źródeł płynie, co przedstawia i do czego dąży.

W Anglii liberalny gabinet Asquitha chyli się co raz bardziej ku upadkowi, mimo, że ze wszystkich gabinetów liberalnych szedł on najśmielej po drodze wielkich, wręcz epokowych reform. Parliamentbill, Homerule, głębokie reformy w ustawodawstwie podatkowem, na korzyść klas ubogich przeprowadzone, ubezpieczenia ubogich na starość i t. d. nie wystarczają do zabezpieczenia gabinetowi liberalnemu większości w społeczeństwie angielskiem, które sympatyami swemi przechyla się co raz bardziej w stronę „prześladowanych“ lordów, ulsterskich demagogów i hałaśliwych unionistów dlatego tylko, że dzisiaj te wszystkie żywioły reakcyjne są w opozycyi. Sam fakt opozycyjności bez względu na jej cele i motywa, nietylko równoważy w oczach tłumu olbrzymie wręcz zasługi gabinetu liberalnego, ale jeszcze je coraz znaczniej przewyższa. Partya liberalna przy wszystkich wyborach uzupełniających od lat dwóch stale ponosi klęski. Nie ulega wątpliwości, że obecna kadencya parlamentarna jest ostatnią, w której ma ona jeszcze większość i że po najbliższych wyborach znajdzie się ona znowu w opozycyi.

Jeżeli tak dzieje się w Anglii, to czego można oczekiwać w Galicyi przy niezmiernie niskiej kulturze politycznej jej społeczeństwa? Tu oczywiście opozycya, prowadzona nawet pod hasłami, pokrywającemi najskrajniej reakcyjne tendencye, może liczyć na powodzenie i na zdobycze bez porównania szybsze i łatwiejsze, niż w Anglii. Największem zaś jest niebezpieczeństwo, którem opozycya ta zagraża właśnie polskiej demokracyi, jako stronnictwu kierującemu w ogromnej większości miast naszych, a więc działającemu na stosunkowo najwyższym terenie naszego życia publicznego. Wszystkie inne żywioły polityczne naszego kraju mogą z mniejszym lub większym trudem przystosować się do prądu, który niesie dzisiejszą opozycyę. Demokracya polska tego uczynić organicznie nie może, ponieważ myśl realnego postępu i tolerancyi nie da się pogodzić z tem wszystkiem, co współczesny strumień opozycyjny w społeczeństwie na falach swoich niesie.

Kwestya też w tej chwili istnieje tylko co do tego, czy demokracya t. j. czy to w niej, co ideę demokratyczną reprezentuje, ustąpi wobec wzdymającej się fali reakcyi powoli, czy też stanie się to szybko i nagle. Na obie te ewentualności demokracya powinna się przygotować, warstatu pozytywnej pracy dobrowolnie nigdzie nie oddając, ale też licząc się z tem, że i ją także oczekuje okres opozycyi, którego nie powinna się obawiać, bo opozycya jest dla stronnictw zawsze jak — kąpiel oczyszczająca i orzeźwiająca...

O naukę w języku ojczystym.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 31 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Dumy omawiano w dalszym ciągu budżet ministerstwa oświaty. Październikowiec K ł u ż e w wygłosił wielką mowę, w której atakował ostro ministra oświaty Kassa i przedłożył projekt formuły przejścia do porządku dziennego, w którym to projekcie zaznacza, że **nauka w szkołach niższych powinna się odbywać w języku ojczystym ucznia.**

Śmierć prezydenta Schwartzkopfa.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Poznań, 31 maja.

Starszy prezydent rządu w Poznaniu Dr. Schwartzkopf zmarł wczoraj na udar serca w majątku Chobienice.

Poznań, 31 maja.

Śmierć dr. Schwartzkopfa nastąpiła wczoraj o 4 nad ranem na polowaniu w Chobienicach. Dr. Schwartzkopf położył właśnie trupem jelenia, gdy nagle strzelba wypadła mu z ręki, a dr. Schwartzkopf padł na ziemię bez życia, rażony udarem.

Poznań, 31 maja.

Zmarły naczelny prezydent prowincyi poznańskiej dr. Schwartzkopf urzędował od 20 września 1911 roku. Dr. Schwartzkopf objął to stanowisko po prezydencie naczelnym Waldowie, znanym ze swego nadzwyczajnie wrogiego stanowiska wobec Polaków. Dr. Schwartzkopf był bardziej zwolennikiem polityki pojednawczej, mimo, że o jego niemiecko-narodowem usposobieniu nie można było wątpić. Okoliczność, że był zwolennikiem polityki pojednawczej wobec Polaków, zjednało mu u hakatystów przydomek „Schwachkopfa“. Jemu przypisać należy, że w dni cesarskie pewna część szlachty polskiej zjawiła się na zamku poznańskim. Utrzymywał on z polską szlachtą okoliczną liczne stosunki, bywał u niej na polowaniach.

Śmierć znalazł na polowaniu u hr. Ignacego Mielżyńskiego, w Chobienicach. Dr. Schwartzkopf liczył lat 50.

Zmarł nagle na udar serca.

Poznań, 31 maja.

Co do następcy dr. Schwartzkopfa nie ma żadnych pewnych danych. Swego czasu, gdy koła hakatystyczne parły do tego, aby go usunąć ze stanowiska naczelnego prezydenta prowincyi poznańskiej, wymieniano jako jego następcę podsekretarza stanu Wanschaffego, zwolennika ostrzejszej polityki w Poznańskiem.

Sytuacya w Albanii.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Rzym, 31 maja.

Agencya Stef. donosi: Prezydent ministrów albańskich Turkhan pasza wystosował do włoskiego ministra spraw zagranicznych depeszę, w której prosi usilnie o wysłanie 500 ludzi oddziału międzynarodowego z Skutari do Durazza dla utrzymania porządku w stolicy. San Giuliano odpowiedział na ten telegram, że ponownie przedsięweźmie u mocarstw kroki, aby uzyskać zgodę mocarstw na wysłanie wojska międzynarodowego do Durazza.

Durazzo, 31 maja.

Rząd albański zwrócił się za pośrednictwem międzynarodowej komisyi kontrolnej z prośbą do mocarstw o przysłanie małych oddziałów wojskowych.

Wiedeń, 31 maja.

Ze strony poinformowanej oświadczają, że Austrya i Włochy skłonne są zadośćuczynić prośbie rządu albańskiego o wysłanie oddziału wojska międzynarodowego ze Skutari do Durazza. Niemcy i Anglia natomiast odmówiły na razie temu życzeniu. Decyzya zapadnie po konferencyi komisyi kontrolnej z rokoszanami, która odbędzie się w przyszłym tygodniu w Szijak lub w Tirane.

„Die Zeit“ donosi z Berlina, że odmowa Niemiec w sprawie wysłania wojsk międzynarodowych do Durazza wynika z rezerwy, jaką Niemcy od samego początku przeciwstawiły kandydaturze księcia Wieda. W kołach informowanych opowiadają, że cesarz Wilhelm stanowczo oponował misyi ks. Wieda i uległ dopiero naleganiom ze strony urzędowej. W Berlinie oświadczają, że gdyby mocarstwa nie zgodziły się na interwencyę wspólną, w takim razie Austrya i Włochy muszą same wdrożyć odpowiednie kroki dla zaprowadzenia ładu w Albanii.

„Alban. Corres.“ stwierdza, że powstanie w Albanii wywołali młodoturcy, a uczynili to w tym celu, aby zrzucić z tronu ks. Wieda, a osadzić na nim ks. Burhana Eddina, który brał czynny udział w organizowaniu powstania.

Ks. Burhan Eddin bawi obecnie w Paryżu.

Ks. Wied wyjedzie niebawem w podróż po dworach europejskich, poczem Essad pasza wróci do Albanii.

Walona, 31 maja.

Członkowie międzynarodowej komisyi kontrolnej przybyli tu i wracają zaraz do Durazza celem prowadzenia dalszych rokowań z powstańcami.

Cetynia, 31 maja.

Ks. Wilhelm notyfikował królowi czarnogórskiemu wstąpienie na tron.

Durazzo, 31 maja.

Major holenderski S l u y s odjechał do Holandyi.

Groźba wojny religijnej.

Rzym, 31 maja.

W Alessio gromadzą się wielkie masy katolików Albańczyków, z księżmi na czele, którzy chcą wyruszyć przeciw powstańcom. Uchodzi za pewne, że Albania stoi w przededniu wojny religijnej.

Dalsze losy samorządu.

Jak już wiadomo, obalenie projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem odbyło się w tej formie, że Rada państwa uchwaliła projekt w odmiennem brzmieniu, niż Duma, wykluczając zupełnie możliwość posługiwania się językiem polskim w czasie obrad. Ponieważ projekt znajdował się już w komisyi pojednawczej, która do porozumienia dojść nie mogła, więc ponownie do niej wrócić nie może.

Fakt, że Rada państwa nie obaliła projektu, lecz uchwaliła go w innej formie, wytwarza pod względem prawnym inną sytuacyę, niż gdyby odrzucono projekt w którejkolwiek z Izb prawodawczych. Wtedy bowiem projekt samorządu, w razie ponownego postawienia go na porządku dziennym (co przecież kiedyś nastąpić będzie musiało), musiałby przejść ponownie całą dantejską wędrówkę od początku; przy takim zaś stanie rzeczy, jaki się wytworzył obecnie, mogłoby nastąpić skrócenie procedury w ten sposób, że rząd wniósłby ponownie projekt, jako swój własny, w brzmieniu Dumy do Rady państwa. Wtedy zaś projekt otrzymać mógłby odrazu sankcyę carską, o ileby Goremykinowi udało się przełamać „frondę“ wszystkich biurokratów. Część prasy rosyjskiej dowodzi, że Goremykin ucieknie się do tego środka. Rok temu Rada państwa odrzuciła prawa języka polskiego większością 24 głosów; pół roku temu przy ponownem głosowaniu, znalazło się już tylko 20 głosów większości, obecnie zaś większość reakcyjna stopniała do 16 głosów (87 przeciw 71). W tak minimalnej zniżce cyfr wyraża się wpływ rządu na skrajną prawicę Rady państwa; możnaby więc wnosić, że gdyby wpływ ów potęgował się tem samem tempie, nie prędko doczekałoby się Królestwo samorządu.

Zamiast powolnego oddziaływania, rząd posiada w ręku środek ogromnie prosty. Połowa członków Rady państwa mianowana jest tylko na jeden rok w terminie noworocznym; rząd więc ma zupełną możność podczas sesyi zimowej dobrać sobie skład Rady, powolny jego życzeniom. Tego jednak rząd nie czyni, przeciwnie, na kilka dni przed głosowaniem w miejsce zmarłych i ustępujących członków Rady państwa, mianował kilku zaciekłych reakcyonistów, zwiększając w ten sposób liczbę przeciwników projektu w brzmieniu, uchwalonem przez Dumę. Jest to dowodem, że rząd nie zamierza stoczyć zasadniczej walki z siłami reakcyi, pchającej rząd w kierunku na prawo, lecz spodziewa się osiągnąć swój zamiar drogą dobrodusznego patryarchalnego oddziaływania. Godzi się to zupełnie z charakterem nawpół zdziecinniałego Goremykina, który niedawno na skargi posłów do Dumy odpowiedział zaproszeniem każdego do swojego pałacu, gdzie zażaleń każdego chętnie wysłucha. Tak wyobraża sobie premier stosunek gabinetu do parlamentu.

Inna część prasy widzi w słowach Goremykina, z jakiemi po raz pierwszy zwrócił się do Rady państwa, wzywając ją, aby nie rozpoczynała walki z rządem i z Dumą, zapowiedź postanowienia rządu wprowadzenia w życie samorządu, choćby drogą parlamentarną, i przewiduje, że rząd podczas feryj letnich uczyni użytek z § 87. Paragraf ów, zbliżony do § 14 konstytucyi austryackiej, pozwala rządowi wprowadzić jakiekolwiek prawo w życie drogą rozporządzenia ministeryalnego, z warunkiem, że rząd w ciągu dwóch miesięcy po otwarciu następnej z kolei sesyi parlamentarnej, przedłoży projekt prawa do zatwierdzenia obu Izbom. Doświadczenie pouczyło rząd, że z wyjątkiem jednego wypadku, kiedy rewolucyjna II. Duma obaliła wprowadzone w życie na podstawie paragrafu 87 sądy polowe, kładąc kres tej największej hańbie cywilizacyi, nigdy parlament nie obalał tego, co rząd samowolnie zaprowadził. Najczęściej prawa, będące wytworami paragrafu 87, działały drogą przedawnienia, nie będąc ani zatwierdzane, ani odrzucane, gdyż rząd wprawdzie miał obowiązki przedstawić prawo do aprobaty w ciągu dwóch miesięcy, ale ani Dumie ani Radzie nie wyznaczano żadnego terminu dla dokonania tej aprobaty. Prawo o ziemstwach na Litwie i Rusi, wprowadzone na podstawie paragrafu 87 przez Stołypina, wbrew zbuntowanej Radzie państwa, która działała pod wpływem intryg Durnowa, od 3 lat działa bez niczyjego zatwierdzenia i dopiero niedawna próba rządu, co do dalszego zmodyfikowania tego prawa w duchu rusyfikacyjnym, przypomniała, że niepodobna przecież dokonywać zmian w ustawie, która przez żadną instytucyę prawodawczą nie przeszła.

Polityka rządu przy stosowaniu paragrafu

Wystawa jubileuszowa Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie.

I.

Dziwnym czy szczęśliwym zbiegiem okoliczności, w chwili obecnej odbywa się w kilku wielkich centrach ruchu artystycznego przegląd najnowszego dorobku sztuki polskiej. Otwarte są salony wiosenne w Warszawie, Krakowie i Lwowie, a na międzynarodowym turnieju w Wenecyi istnieje także osobny, obficie obesłany dział polski. Taki generalny przegląd sztuki współczesnej polskiej może już służyć za podstawę do oryentacyi o dzisiejszym stanie sztuki w Polsce, może stać się kryteryum do ocenienia jej artystycznego poziomu, prądów i kierunków, jakie w niej obecnie panują. Zanim nas dojdą kolejno sądy i głosy sprawozdawcze o tych wystawach, rozpoczniemy od tej, którą mamy w Krakowie, tem najsilniej zawsze promieniującem ognisku sztuki polskiej, gdzie rodzi się myśl twórcza rodzima na glebie starych, świetnych tradycyj Matejkowskiej szkoły, gdzie Akademia sztuki być winna pepinierą talentów, gdzie tętno życia narodowego najsilniejsze wyciska znamię na wszelkiej ekspanzyi rodzimego ducha.

Krakowskie Tow. sztuk pięknych, pragnąc upamiętnić 60-tą rocznicę swego założenia, ochrzciło tegoroczną wiosenną wystawę nazwą salonu jubileuszowego. Zgodnie z tem założeniem zaproszono do współudziału najwybitniejszych artystów polskich ze wszystkich dzielnic Polski, a dzięki temu, plon zgromadzony okazał się tak licznym i doborowym, że cztery sale naszego gmachu okazały się za szczupłe do pomieszczenia wszystkich dzieł sztuki. Wybrano więc co było najlepszego i w ten sposób całość zyskała pewien systematyczny układ, ułatwiający jej przegląd.

Dla celów jubileuszowej wystawy przeistoczono wewnętrzne urządzenie sal na wzór wystaw wiedeńskich według projektu nowego profesora Akademii, p. Józefa Gałęzowskiego. — U wejścia zbudowano rodzaj hali z kopułą, przedzielając w ten sposób wielką salę na trzy części. Ściany sal obciągnięto szarem płótnem, które stworzyło bardzo odpowiednie tło dla obrazów i rzeźb umieszczonych i ugrupowanych z wielkim smakiem estetycznym.

Wystawa w całości przedstawia się w stosunku do długiego szeregu wystaw ostatnich świetnie. Ten wyższy artystyczny poziom, rozszerzenie dziedziny motywów, rozmaitość nazwisk zawdzięcza wystawa licznemu udziałowi artystów starszych, którzy, jakby nawiązując nić dawnych dobrych tradycyj, pospieszyli uczcić jubileusz Towarzystwa. Stanęli do apelu i przedstawiciele monachijczyków z sędziwym Józefem Brandtem i wychowańcy szkoły Matejkowskiej i reprezentanci kierunku z czasów rządów dyr. Fałata w Akademii i ci młodsi, którzy dziś tworzą szkoły i kierunki zgodne z duchem nowych prądów. Żałować wypada, że brak kilku nazwisk wybitnych, jak A. Piotrowskiego, Krzesza, Rauchingera, Horowitza, Pankiewicza, Dębickiego, Krajewskiego, Stachiewicza, Ryszkiewicza, Stroynowskiego, Lewandowskiego i kilku innych, którzyby swemi dziełami mogli dopełnić całość plonu sztuki polskiej i dać jej cechę ogólno-polskiej wystawy.

A mimo, że plon zgromadzony nie daje pełnego obrazu współczesnej polskiej twórczości malarskiej, szkicuje on zasadnicze pojęcie o jej charakterze. Znikła, zasunęła się gdzieś w cień ta nieliczna zresztą grupa nowatorów, którzy poszli za chorobliwemi hasłami modernistów wojujących nieuctwem i blagą, suggestyonujących ogół plamami i swoim „indywidualnym“ punktem widzenia. Ze szkoły Stanisławskiego już tylko niedobitki plączą się na naszych wystawach, gdyż sukces plamy nie mógł sobie zdobyć gruntu pod nogami i musiał ustąpić miejsca wartościom realnym, poglądom jasnym, opartym na walorach poprawności rysunkowej i pracowitego studyum natury. To co było przemijającym nalotem w sztuce naszej, musiało zniknąć po krótkotrwałym panowaniu — a głos odzyskali ci, co złączyli talent z pracą i poważnem pojmowaniem zadań malarskich, rozszerzeniem ścieśnionego koła jego tematów, zwrotem do motywów figuralnych, rodzajowych i kompozycyjnych.

Po krótkim okresie cofania się, sztuka nasza wchodzi niewątpliwie na drogę właściwą, która wyprowadzi ją na wyżyny tej świetności, która była taką chlubą kultury naszej. Szczegółowy lubo z konieczności pobieżny przegląd wystawy rozpocząć wypada od dwóch wielkich kartonów prof. Mehoffera, które na wstępie rzucają się w oko. Pierwszy z tych kartonów, zatytułowany „Trójca św.“ jest projektem dekoracyi do katedry ormiańskiej we Lwowie. Malowidło o charakterze witrażowym, utrzymanym w stylu linii rysunkowej Wyspiańskiego, należy do dziedziny kompozycyj kościelnych. Drugi karton, zajmujący podobnie jak pierwszy, całą prawie ścianę sali, przedstawia „Jana III. pod Wiedniem“, słuchającego mszy na Kalenbergu w przededniu rozprawy wiedeńskiej. Kompozycya ta ujmuje zarówno miłym dla serca polskiego tematem jak i subtelnością technicznego traktowania, znamionującego rękę wyszkolonego majstra.

Te dwa wielkie kartony tworzą tło dla całości, którą już łatwiej ogarnąć okiem i ująć w pewne grupy.

Trzecią wielką plamę oryentacyjną tworzy umieszczony w świetlicy wielki obraz Jacka Malczewskiego „Intrudukcya“. Tematem obraz ten należy do symbolistycznych kompozycyj, w których wielki artysta wciela walkę swego ducha w kształt realny, wykonaniem przypomina on najświetniejszy okres jego twórczości. Oto do wspaniałej postaci niewieściej, siedzącej na cyplu skalnym, wysterczającym z toni wód, podpływa cały korowód postaci męskich, których głowy wysterczają z wody. Na twarzach płynących maluje się wyraz błogiego zachwycenia i pożądania. W jednej z głów pierwszoplanowych poznajemy podobiznę samego twórcy obrazu, podobnie jak inni, zachwyconego i rozmodlonego do anielskiej postaci uskrzydlonej pokusy czy chimery. Rysunek, ton obrazu, technika rysunkowa i koloryt mogą być uważane za ostatni wyraz doskonałości malarskiej. Oprócz tego obrazu wystawił rektor Malczewski własną podobiznę, rozpoczynającą prawdopodobnie drugą setkę jego autoportretów, nadto portret kupca Suskiego w tonie i kolorze blado-zielonym z nieodłączną symbolistyką tła.

Kazimierz Pochwalski, najznakomitszy z polskich dzisiejszych portrecistów, wierny jest w portrecie ministra D. Abrahamowicza swojej metodzie pedantycznej poprawności rysunkowej i staranności o artystycznie ścisłe i jak najbardziej do natury zbliżone oddanie szczegółów i akcesoryów. O ile wychodzi to na korzyść podobieństwa, które zawsze będzie kardynalną zaletą i wymaganiem portretu, o tyle rutynizm techniki spycha dobre dzieło na poziom banalnej poprawności drugoplanowych wartości, ze szkodą artystycznego poziomu dzieła sztuki. P. Abrahamowicz wychodzi na tym portrecie jak żywa fotografia, której brak wyrazu indywidualnej charakterystyki męża stanu. Nierównie więcej zalet malarskich związanych z pewnem zmodernizowaniem techniki wykazuje mały portret Józefa Potockiego. Jako portrecista zdawna zaszczytnie zapisany Augustynowicz wystąpił z portretem mężczyzny, malowanym z tężyzną pędzla, jaką daje talent i brawura zdobyta pracą.

Trzy obrazy Lenca, wszystkie o charakterze portretowym, utwierdzają opinię, że w szeregu polskich portrecistów zajął on jedno z pierwszych miejsc. Obrazy jego należą do tych, które nadają wystawie ton dostojeństwa tej poważnej sztuki, która na naszych wystawach zwolna odzyskiwać zaczyna swoje prawa. „Portret damy“ rodzajem i sposobem traktowania przypomina najlepsze dzieła sztuki holenderskiej. Klasyczny spokój linii, wykończenie szczegółów i akcesoryów, charakterystyka duchowa występują tu jako pierwszorzędne zalety malarskie. Te same cechy ma grupa „Ostatni profesorowie szkoły głównej warszawskiej“, przynosząca uderzające podobieństwem i siłą charakterystyki podobizny znanych i szanowanych postaci świata naukowego warszawskiego. Trzecie płótno p. t. „Pożyczka“, temat rodzajowy z życia artystów ma również charakter portretów młodego i starszego mężczyzny, podanych w kontrastowem zestawieniu. Do tęgich portrecistów, którzy przeważnie pracują dla zagranicy, zalicza się Tadeusz Styka, na którego produkcyi malarskiej wpływ malarstwa francuskiego wybitnie się zaznacza. Portret „W pracowni“ przynosi brawurowo malowaną podobiznę ojca i syna Styków w ciekawem oświetleniu pracowni.

Nową osobistością na krakowskiej wystawie jako portrecista jest p. Konrad Krzyżanowski. Śmiały rzut pędzla, umiejętne operowanie walorami kolorystycznemi, dobrze zalecają trzy interesujące, zgoła nie banalne jego portrety kobiece, z których portret p. N. rzuca się zdala w oko barwną plamą czerwonego tła, odcinającą się jaskawo od reszty szczegółów obrazu. Debiutantem jest także p. Lipiec, kórego „Portret

87 jest zupełnie zrozumiała. Spodziewa się on, że nawet te żywioły, które walczą z obecnym projektem prawa, nie będą chciały brać na siebie odpowiedzialności za niweczenie tego, co już zapuściło korzenie. Czy jednak rząd, który nie wahał się 3 lata temu drogą przemocy wprowadzić projekt antypolski, zechce uciec się do tego samego środka względem prawa, które, choć bardzo niedoskonałe, uważane jest jednak zarówno przez znaczną część społeczeństwa rosyjskiego, jak i przez ambasadę niemiecką, za ustępstwo dla Polaków, tego nikt pewnym być dziś nie może.

W każdym razie faktem jest, że społeczeństwo polskie przyjęło z godnością wiadomość o poniedziałkowej uchwale i z wyjątkiem tych, którzy zagalopowali się w czynieniu ustępstw, odrzuconych brutalnie przez reakcyjne rosyjskie żywioły, nikt nie uważa tego, co się stało, za klęskę narodową. *J. Krz.*

Listy ze Śląska.

Cieszyn, 28 maja.

(Dziwne praktyki w sądownictwie śląskiem. — Kolej koszycko-bogumińska rozsadnikiem germanizacyi.)

Sądownictwo śląskie opanowane jest przez Niemców i Czechów. Sąd wyższy w Bernie, który decyduje o przyjęciu kandydatów sędziowskich dla sądów śląskich, jakoś niezbyt życzliwie jest usposobiony dla Polaków. Zgłaszający się Polacy zwykle czekają na przyjęcie kilkanaście miesięcy, aż, znudzeni tem zwlekaniem, podają się do Galicyi, gdzie ich nietylko odrazu przyjmują, lecz też lepszą mają karyerę służbową. Okoliczność tę wyzyskuje sąd wyższy w Bernie i nasyła nam kandydatów Niemców i Czechów, co najgorsza, nie rozumiejących ludności polskiej, którą wypada im sądzić!

Polaków w sądownictwie jest raptem sześciu, a w dodatku dwóch tylko jest na samodzielnych stanowiskach naczelników sądowych. — Natomiast w sądach powiatowych w Cieszynie, Frysztacie, Boguminie i Jabłonkowie spotykamy tylko sędziów Czechów lub Niemców, chociaż są to powiaty czysto polskie.

Jak na nieznajomości języka polskiego ze strony sędziów wychodzi ludność interesowana, licznych dowodów na to dostarcza sala rozpraw sądowych. Sędzia nie rozumie oskarżonego, oskarżony tem mniej rozumie sędziego. Kończy się na przegranej oskarżonego, chociaż on nieraz Bogu ducha winien.

Świeżo odbyła się rozprawa końcowa przeciwko „Dziennikowi Cieszyńskiemu“, wytoczona przez zaprzańczego posła Koždonia za nazwanie go „zakałą, hańbą społeczeństwa i parobkiem kapitalistów niemieckich“.

Przeprowadzenie dowodu prawdy było rzeczą niezbyt trudną. Poważni świadkowie dostarczyli tyle materyału, udowadniającego, że Koždoń jest „zakałą i hańbą społeczeństwa polskiego“ — a mimo wszystko sędzia, Czech, nie rozumiejący — bo do tego się przyznał publicznie — inkryminowanych artykułów polskich, trzymał się ściśle skargi niemieckiej i wywodów zastępcy prawnego Koždonia i wydał wyrok, skazujący redaktora „Dziennika Cieszyńskiego“ na 120 koron grzywny.

Oto dowód, jak objektywną u nas jest sprawiedliwość, dzięki właśnie nieznajomości języka polskiego.

Na kolejach śląskich wogóle, zaś na kolei koszycko-bogumińskiej w szczególności, w ostatnich czasach zaznacza się silny kurs germanizacyjny. Napisy, rozporządzenia i ogłoszenia wszędzie niemieckie, jakkolwiek kolej przerzyna całe Cieszyńskie, od Mostów do Bogumina, gminy czysto polskie; Niemców tu i tam tylko nieznaczny procent. Do kolei sprowadza się Niemców z najróżniejszych stron i pensyonowanych oficerów, a gdy się za interwencyą poselską tu i tam zdoła przeforsować Polaka, to znają panowie kolejowi sposoby, aby uniemożliwić, jeżeli już nie jego przyjęcie, to w każdym razie pobyt przy kolei.

Waśń w rodzinie Ryszarda Wagnera.

Bardzo niemiłe uczucia budzi rozgrywająca się obecnie w obliczu całego świata kulturalnego sprawa waśni w rodzinie Ryszarda Wagnera. Jak wiadomo, córka Cosimy Wagner, Izolda Beidler, wszczęła przeciwko swej matce proces o uznanie, iż ojcem jej prawdziwym nie był znakomity wirtuoz i krytyk muzyczny, Hans Buelow, lecz Ryszard Wagner. Skandaliczność sprawy tym razem nie tkwi w tem, że ktoś brutalnie zdziera zasłonę, zakrywającą tajniki rodziny, otoczonej czcią świata kulturalnego — bynajmniej! Zasłona bowiem była bardzo przejrzysta i kto znał dokładnie biografię Wagnera, wiedział, że Wagner i Cosima nie zbliżyli się do siebie na drodze, przepisanej kodeksem uznanej moralności i że oboje należeli do siebie całkowicie już wtedy, gdy Cosima żyła jeszcze obok Buelowa, jako jego prawowita małżonka. — Powszechna opinia wagnerzystów nie wątpiła, że z pięciorga dzieci Cosimy, zrodzonych w czasie jej oficyalnego małżeństwa z Buelowem, nie tylko Zygfryd miał prawo widzieć w Wagnerze ojca swego, ale także i dwie córki: Izolda i Ewa. Zygfryd został aktem prawnym uznany za prawowitego syna Wagnera, wymienione zaś córki nosiły nazwisko oficyalnego męża Cosimy, Buelowa. Świat uczcił wyjątkowość rodziny Wagnera i nikt nie śmiał tej drażliwej sprawy dotknąć brutalnem słowem. Uznało się po prostu prawa wyjątkowych dusz w wyjątkowej sytuacyi.

Tymczasem wewnątrz rodziny Wagnera nie umiano utrzymać się na wysokości przyznanego tej rodzinie piedestału. Nie odważono się na bezwzględną prawdę, lecz osłaniano ją na pół przejrzystą zasłoną, tak, aby można było do niej się przyznać lub nie, zależnie od potrzeby. Istotnie, można przytoczyć z życia Wagnera argumenty za tem, że Izolda jest córką Buelowa, inne zaś argumenty i dokumenty zdają się dowodzić, że Izolda ma prawo uważać się za córkę Wagnera. Wogóle doznaje się wrażenia, że Wagner i Cosima zrazu nie zatajali umyślnie prawdy, choć jej też nie ujawniali wyraźnie, ale z czasem uważali za stosowne, nad istotnem pochodzeniem swych dwóch córek rozsnuć oponę nieprzeniknionej tajemnicy. To byłaby jeszcze rzecz do wybaczenia — mimo, iż brak odwagi tu wprost dziwi.

Z tej niepięknej ostrożności zrodziły się komplikacye, które doprowadziły do skandalu z chwilą, gdy waśń między Cosimą a córką jej, Izoldą, weszła w stadyum brutalnej walki i gdy w tej walce między sędziwą matroną a jej córką pięćdziesięcioletnią pochodzenie od Wagnera zaczęło odgrywać rolę określonego materyalnego dobra.

Pisma niemieckie rozpisują się szeroko o historyi tej waśni. Choć wynikła ona niewątpliwie z rozmaitych psychologicznych komplikacyj rodzinnych, to faktem jest jednak, że decydującym motywem wystąpienia przed szranki sądowe, była pretensya natury finansowej. Pani Beidler otrzymywała od Cosimy i Zygfryda stałe, bardzo znaczne zasiłki pieniężne w formie dobrowolnych subsydyów. Gdy jednak z r. 1914 odpadły obfite tantyemy, które dotąd zasilały fundusze rodziny Wagnera, prawny zastępca Zygfryda Wagnera zwrócił się do pani Izoldy Beidler z doniesieniem, że konieczność zmniejszenia budżetu rodziny nakazuje zredukowanie udzielanych jej (Izoldzie) subsydyów do 12.000 marek rocznie. Dodał zaś przytem, iż pani Beidler ma uznać, że otrzymuje subsydya te jako datek dobrowolny i traci prawa do nich po śmierci Cosimy. Na to zwróciła się pani Beidler listownie do matki swej z wyłuszczeniem swych pretensyj. W liście tym znajduje się następujący ustęp: „Żądam, abyście, Zygfryd, Ewa i ty, wyraźnie i dobitnie oświadczyli, że jestem córką Ryszarda Wagnera i że mam te same prawa, co rodzeństwo moje: Zygfryd i Ewa“. Po tym liście Izolda groziła kilkakrotnie, że wniesie skargę sądową i że doprowadzi do procesu, który „splami na zawsze imię Ryszarda Wagnera“. Cosima pozostała nieugiętą i dopuściła do wytoczenia skargi. Sąd w Bayreuth, po rozpatrzeniu sprawy, wydał decyzyę tymczasową, w której zażądał, aby mu wskazano, czy w czasie od 12 czerwca 1864 do 12 października tegoż roku (Izolda urodziła się 10 kwietnia 1865 roku), gdy Hans von Buelow był chory w Monachium, pani Cosima mieszkała z nim pod jednym dachem — dalej by wskazano możliwie najdokładniej, jakie stosunki łączyły w tym czasie panią Cosimę z mężem. Na ten okres czasu rzuca jasny snop światła na korzyść pani Beidler zeznanie, złożone pod przysięgą przez byłą gospodynię Ryszarda Wagnera, panią Mrazek. Jest to dziś osoba sędziwego wieku. Była obecną w domu Wagnera, gdy przebywała u niego Cosima ze swemi dziećmi. Pani Mrazek zeznała, że Izolda była ulubionem dzieckiem Wagnera i że wszyscy uważali ją za córkę Wagnera. Wychowywano ją wręcz w tej świadomości. Po narodzinach Izoldy, Wagner był codziennym gościem w domu Buelowów, konferował z lekarzem i siedział u łoża Cosimy.

Pani Mrazek jest jedynym żyjącym świadkiem z owych czasów i zeznanie jej ma wielkie znaczenie dowodowe.

Izolda Beidler ma w obecnej chwili wszelkie szanse wygrania procesu. Dlatego to przyjaciele rodziny Wagnera czynią usilne starania, by zwaśnione strony pojednać, zanim jeszcze więcej skandalicznych momentów wyjdzie na jaw.

Na razie Zygfryd Wagner, prowadzący całą sprawę, nie okazuje zgoła żadnej ustępliwości względem swej siostry Izoldy, która jest przeciwniczką litości godną, osobą ciężko chorą, zmuszoną przebywać stale w sanatoryum w Davos. Jej postępowanie usprawiedliwia w dużej mierze strach przed przyszłością, przed ubóstwem, jakie jej grozi po śmierci Cosimy, a także pragnienie, by syn jej został uznany jako wnuk Ryszarda Wagnera.

Opinia jest — jak dotąd — po jej stronie; wyraziła się ona w licznych już atakach prasy na dynastyę w Wahnfriedzie, potępianą za to, że dopuściła do skandalu.

W takiej chwili ogłosił Zygfryd Wagner światu wiadomość, że matka jego ułożyła projekt aktu fundacyjnego, mocą którego: teatr w Bayreucie, wraz z gruntem, pałacem „Wahnfried“, zawierającym rękopisy i pamiątki po Ryszardzie Wagnerze, jako też fundusz na przedstawienia bayreuckie — mają być darowane narodowi niemieckiemu. Zygfryd Wagner dodał jednak, że sprawa ta będzie zrealizowaną dopiero po ukończeniu procesu z p. Beidler.

Ogłoszenie zamiaru tej hojnej darowizny wygląda na rozpaczliwy wysiłek dynastyi „Wahnfriedzkiej“, by z powrotem dostać się na piedestał, z którego ześlizgnęła się wskutek procesu.

Co do zamierzonej darowizny zaś, to odzywają się już głosy w prasie niemieckiej, że nie byłaby ona tak królewsko wspaniałą, jak się wydaje. Byłaby poniekąd darem Danaid. Już od dłuższego czasu przedstawienia w Bayreucie przynosiły deficyt finansowy, ponieważ artyści, którzy dawniej kierowali się jedynie idealnemi pobudkami, obecnie każą sobie płacić olbrzymie honorarya. Deficyt musi jeszcze bardziej wzrastać, odkąd wolno już wszędze dawać przedstawienia „Parsifala“. — Ostatecznie okazałoby się, że uczynionoby najlepszy użytek z siedziby dynastyi Wagnera, gdyby ją przemieniono na fundacyę filantropijną dla śpiewaków-emerytów. „Sic transit gloria“... nie Wagnera, ale stolicy jego kultu!

żony“ zwraca uwagę wdziękiem rysunkowym. St. Reychana „Portret kobiety“ niesie w barwnej kolorystyce w świeżej, wdzięcznej karnacyi i ładnym rysunku twarzy kobiecej, powiew sztuki zachodu. St. Żarneckiego portret prof. Odrzywolskiego zaleca się nie tylko podobieństwem, ale wykazuje znaczne rozwinięcie techniki malarskiej. Tu należy także portret mężczyzny prof. Weissa, studyum malowane przy świetle lampy, wykazujące duże zalety malarskie. Oprócz portretu prof. Weiss wystawił studyum p. t. „Malarz“, przynoszące akt kobiecy o nadto gorącym tonie karnacyi, którego nie jest w stanie osłabić tło zieleni. W cyklu świetnie ujętych drobnych notatek i szkiców z podróży po Włoszech wypowiada się wrażliwa dusza artystyczna, ujmująca wiernie i z dużą przymieszką nastroju poetyckiego grę światła i kolorów słonecznego pejzażu południa i ozdobnych fragmentów architektury weneckiej.

Zastęp portrecistów pomnożył także p. St. Niesiołowski, którego portret p. H. jest dziełem pierwszorzędnej wartości w tonie i szczegółach rysunkowych. Gościem na wystawie jest p. Blanka Mercère z Paryża, debiutująca portretem znanego artysty malarza Marcelego Krajewskiego, przyjaciela Grottgera, zamieszkałego w Paryżu. Portret cokolwiek niedociągnięty, w tonie ma jednak duże zalety w sposobie ujęcia i zaleca się wiernem podobieństwem. — W technice akwarelowej znakomitą próbą portretu jest wdzięczny karton Henryka Grombeckiego „Portret mojego ojca“, wykazujący niepowszednie zalety rysunkowe w wydobyciu charakterystyki rysów starszego mężczyzny. Subtelnym wdziękiem zaleca się tegoż artysty rodzajowy pejzaż „Widok z mojej pracowni“. *W.*

Wycieczki w Krakowie.

Na Zielone Święta zawitali do Krakowa bracia nasi z Górnego Śląska, by zwiedzić pamiątki i zabytki naszego miasta, aby nabrać otuchy w dalszej walce z wrogiem. Już wczoraj porannemi pociągami przybyło kilka grup Górnoślązaków, zaś o godz. pół do 5 po południu nadszedł pociąg z 300 przeszło miłymi gośćmi. Na dworcu witał Górnoślązaków komitet „Straży Polskiej“ z prof. Straszewskim, Wodzinowskim, drem Retmańskim, r. m. Dębickim i drem Lubeckim, oraz komitet pań z p. Siedlecką i Straszewską na czele.

Przybyły dwie większe grupy. Grupę z okolic Katowic prowadził poseł Dombek. Składa się ona z mieszczan i robotników z Bytomia, Gliwic i Katowic. Grupa ta liczy około 200 osób. Druga grupa, to mieszczanie, rolnicy, rzemieślnicy i robotnicy z Rybnik, Raciborza i Wielkich Żyglin, prowadzi ją p. Józef Grzybek, znany działacz polski na Górnym Śląsku i właściciel plantacyj tytoniu. Po przywitaniu na dworcu kolejowym, udała się wycieczka czwórkami przez ulicę Floryańską na Rynek, przed pomnik Mickiewicza, poczem ruszyła do swoich kwater na Wawel. Miasto odstąpiło dla gości Górnośląskich na kwatery 7 sal w budynku przyszłego Muzeum Narodowego na Wawelu, użyczając pościeli i służby.

Po zostawieniu rzeczy w kwaterach, udali się goście nasi na zamek królewski, celem zwiedzenia go, poczem o godz. 7 wieczór do kościoła Maryackiego na nabożeństwo majowe, gdzie od ołtarza przemówił do Górnoślązaków w podniosłych i ciepłych słowach ks. arcybiskup Symon. Wieczorem zwiedzali miasto, snując się grupkami po ulicach i plantach, witani wszędzie serdecznie.

Dziś przyjeżdża o godzinie 9'30 rano druga część wycieczki Górnoślązaków. Na dworzec przybędą także wczoraj przybyli Ślązacy, Sokolstwo krakowskie z muzyką i liczne rzesze publiczności. Braci Ślązaków przywita specyalny komitet, poczem udadzą się przed pomnik Mickiewicza, gdzie złożą kwiaty i wieńce. Tutaj też będzie kilka przemówień. Następnie odbędzie się zwiedzanie miasta, wedle ogłoszonego już programu. Druga część wycieczki będzie liczyć także przeszło 300 osób. Przybędzie ona z posłem ks. Pośpiechem. Prócz tej zbiorowej wycieczki przybyło do Krakowa kilka wycieczek, ze Śląska austryackiego, z Poznańskiego, z Królestwa Polskiego, oraz zbiorowe wycieczki z całej Galicyi, przeważnie młodzieży gimnazyalnej i szkół ludowych.

Z większych wycieczek zauważyć można było wycieczki: młodzieży gimnazyalnej ze Stanisławowa, z Rzeszowa, oraz kilku szkół z powiatu tarnowskiego i bocheńskiego. Ładna grupa złożona z 50 dzieci z nauczycielami przybyła z Łomży pod Wiśniczem. Dziewczęta przybrane w stroje krakowskie, zwracały na siebie uwagę publiczności.

Piękna pogoda, przyczynia się dużo do swobodnego zwiedzania przez wycieczkowców pamiątek naszego miasta.

JAN PIETRZYCKI.

Wieś mówi...

IV.

Zapomniana studnia.

Ta studnia, zapadnięta w mchów wilgoć zieloną,
Której głębie zmurszałym fioletem płoną,
Nie widziała tak dawno żórawia, co głowę
Ma wzniesioną wysoko i wiadro lipowe,
Przywiązane do szyi. Rzeźwiącej ochłody
Nikt nie szuka już dzisiaj w błękicie jej wody.
Lecz gdy pojrzysz przez szuwar i zieleń paproci,
To ci blaskiem miedzianym dno studni się złoci,
Jakby słońce rozrzutne z dziecinnej pustoty
W głąb jej wszystkie przedziwne rzuciło klejnoty.

V.

Blaszany kogut.

Świat daleki obiegasz (cudami bogaty)
Na kominie. Twój grzebień, czerwony przed laty,
Srebrne deszcze spłukały. Dokoła swej drogi
Kroczysz dumnie, choć dawno rdza zjadła ci nogi
I wiatr skrzydła twe pogiął. Dębowe konary
Zwisły z żalu nad tobą, poniżej dach stary
Rdzą się pokrył zieloną i butwieć poczyna
Ze zmartwienia. Ty jeden, u szczytu komina,
Zakochany we wspomnień zardzewiałej nucie,
Podróżujesz, jak dawniej, blaszany kogucie!

VI.

Wiatraki w słońcu.

Dwa wiatraki stanęły nad stawu topielą,
Dwa zgrzybiałe staruchy, już mąki nie mielą.
Przez ich skrzydła łatane przesiewa się złoto,
Jak przez stare, odwieczne, dziurawe rzeszoto
I żółtemi plamami upada na ściany,
Zbite z desek sosnowych. W powodzi świetlanej
Złote trawy, powoje w błękicie i pąsie
Do omszałych ich ramion przypadły i pną się
Po spróchniałych wiązaniach, po skrzydłach, co w trawę
Zanurzyły wychudłe ramiona dziurawe.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

KRONIKA.

Kraków, 31 maja.

Następny numer „Nowej Reformy“ z powodu Zielonych Świąt ukaże się we wtorek po południu o zwykłej porze.

Zielone Święta, które obchodzimy obecnie, mają w Krakowie tradycyą uświęcony charakter święta wiosny. Do dziś dnia utrzymał się w naszem mieście zwyczaj majenia drzwi i okien, przeniesiony na teren miast ze wsi, gdzie dotąd wiążą z nim nadzieję uchronienia się od gradobicia i klęsk elementarnych.

Ponadto stało się zwyczajem, iż w święta te ludność miejska pospiesza w okolice na wycieczki, a uprzywilejowanym ich dla Krakowa punktem są w pierwszym rzędzie Bielany. Tam koncentruje się główny ruch wycieczkowy, chociaż znacznem powodzeniem cieszą się również i inne piękne okolice Krakowa.

Sprawy miejskie. (Z komisyi drogowo-kanałowej. — Grunt pod budowę polskiej szkoły nauk politycznych.) Na wczorajszem posiedzeniu komisya drogowo-kanałowa Rady m. Krakowa zatwierdziła projekt i kosztorys uporządkowania placu św. Magdaleny oraz ul. Kraszewskiego w Dz. XI, nadto rozstrzygnęła oferty na budowę kanałów ulicznych w ulicy Królewskiej około Parku krakowskiego, tudzież na drodze do Prądnika Białego odwodnienia miejskich zakładów sanitarnych. Również zatwierdziła oferty na roboty brukarskie.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gruntowej Rady miasta Krakowa pod przewodnictwem wiceprezydenta, dr Szarskiego, załatwiono wnioski magistratu, odnoszące się do sprzedaży gruntu gminnego, położonego przy ul. Krupniczej pod budowę polskiej szkoły nauk politycznych. W końcu uchwalono sprzedać oferentom cztery parcele na gruntach pofortecznych na mocy złożonych ofert.

Oświetlenie rynku koło pomnika Mickiewicza. Po dwóch stronach pomnika Mickiewicza umieszczone zostaną lampy gazowe, każda o sile 3.000 świec, celem lepszego oświetlenia pomnika. Lampy te zawisną na osobnych żelaznych słupach, umieszczonych na betonowej podstawie. Roboty około ustawienia słupów już zaczęto i w przeciągu tygodnia mają być ukończone.

Wyjazd uczniów na ćwiczenie strzeleckie. Wczoraj po południu pospiesznym pociągiem przejechało kilkudziesięciu uczniów szkół średnich z Bukowiny na ćwiczenie strzeleckie do Wiednia.

Z Krakowa wyjechało przeszło 100 uczniów z orkiestrą.

Z teatru ludowego komunikują nam, że w dniu dzisiejszym odbędą się trzy przedstawienia: Pierwsze o godz. 2 po południu, przeznaczone dla Górnoślązaków, na którem odegrany będzie obraz historyczny p. Turskiego p. t. „Za wolność“, następne zaś „Lola z Ludwinowa“ o godz. 4 pop. i „Panieńskie Skały“ o godz. 8 wieczór.

Z wystawy teatralnej. W odpowiedzi na liczne zapytania osób przejezdnych, zainteresowanych wystawą teatralną, donosi Związek artystów, że wystawa ta potrwa do 20 czerwca. Dotąd zwiedziło ją około 1.280 osób. Z szczególnym pietyzmem oglądaną bywa sala, poświęcona wyłącznie Wyspiańskiemu, którego portrety artystów dramatycznych oraz rysunki dekoracyjne odnośnie do inscenizacyi jego sztuk, reprezentują całkowitą niemal twórczość wielkiego malarza w zakresie naszego teatru. Portrety Hoffmanowej, Modrzejewskiej, Ludwika i Ireny Solskich i wielu innych wybitnych artystów teatralnych składają się na całość o wysokim artystycznym poziomie. Z wielkiem uznaniem spotykają się plastyczne modele inscenizacyi kilku sztuk, wykonane przez pp. Aleksandra Grzybowskiego do „Niebieskiego ptaka“, Maeterlincka, Leona Schildenfeld-Schillera i J. Dudziaka do romantycznej fecryi „Chłop milionowy czyli dziewczyna z świata czarownego“ Ferdynanda Raymunda, oraz modele p. Z. Wierczaka.

Na wystawie w parku sportowym zakupiono: Maryi Piotrowskiej pastel i Tiešića pejzaż zimowy. Wystawa otwarta od 10 rano do 6 po południu.

Wystawę jubileuszową Tow. sztuk pięknych zwiedzał wczoraj arcyksiążę Karol Stefan z synem, arcyksięciem Albrechtem, w towarzystwie ks. Radziwiłłów z Balic. Oprowadzany przez sekretarza Towarzystwa, wyrażał się arcyksiążę z uznaniem o wielkiej wartości dzieł wystawionych, czyniąc o nich trafne uwagi. Następnie zwiedził arcyksiążę pracownię prezesa Tow. sztuk pięknych, p. Wojciecha Kossaka.

Ze sportu. W oba dni Zielonych Świąt potykać się będzie drużyna „Cracovii“ z „Admirą“, którą co do wartości sportowej należy zaliczyć do lepszych drużyn wiedeńskich. Spotkanie to będzie jednem z najważniejszych dla Cracovii — ma ono bowiem dać jej rewanż za poprzednią porażkę, poniesioną w Wiedniu.

I-szy miejscowy turniej tennisowy sekcyi tennisowej A. Z. S. rozpoczął się wczoraj przy pięknej pogodzie. Rozegrano już wiele gier w pierwszem kole. — Dzisiaj rozegrane zostaną gry pojedyńcze pań i gry mieszane pań i panów. Atrakcyę turnieju stanowi gra podwójna pań (po raz pierwszy w Krakowie). Turniej zakończy się jutro. Biorą w nim udział wszyscy najlepsi gracze krakowscy.

Pociągi kolejowe do Niepołomic na uroczystość wykończenia kopca grunwaldzkiego w poniedziałek dnia 1 czerwca b. r. po południu odjadą z Krakowa, pierwszy zwyczajny o godz. 3, drugi nadzwyczajny w 10 minut później.

Celem uniknięcia natłoku przy kasie kolejowej zechcą uczestnicy wycieczki zgłaszać się po bilety w Związku turystycznym (ulica Szpitalna 36) w poniedziałek przed południem do godziny 12. Będą tam wydawane także bilety zbiorowe dla 10 lub 20 osób.

Wycieczka statkami do Bielan. Zielone Święta ustaliły od lat dla mieszkańców Krakowa i Podgórza tradycyę gremialnych wycieczek na Bielany. Niekosztowna ta przyjemność, dostępna dla wszystkich, zyskała znacznie na uroku, odkąd I Koło T. S. L. wprowadziło na tej przestrzeni nową arteryę ruchu: statki wiślane. Dzięki tej inowacyi odpada nużąca droga na wózeczkach, nieraz w kurzu i skwarze, a natomiast wycieczkowcy ślizgają się po powierzchni szarej Wisły, napawając się czarem przyrody i chłodem, idącym od fal.

Dodać tu należy, że komitet z ramienia I Koła T. S. L. obmyślił niezwykłe u nas udogodnienia dla jadących, naznaczył bardzo niskie ceny, a nadto dochód przeznaczył na najsympatyczniejszy cel, który mówi sam za siebie: Szkoły kresowe. Stąd też nie ulega wątpliwości, że publiczność krakowska tłumnie skorzysta z nadarzającej się sposobności, by mile spędzić czas świąteczny zdala od murów miasta na świeżem powietrzu.

W ostatniej chwili komunikują nam, że z powo-

wodu zbyt niskiego stanu wody na Wiśle w pierwszym dniu świąt statki kursować nie mogą. Nie wyklucza to jednak ewentualność, że w drugie święto wycieczka statkami na Bielany odbędzie się zgodnie z programem, uwidocznionym na afiszach.

W pościgu za Wilczkiem. W dalszem śledztwie w sprawie defraudacyi, popełnionej na poczcie krakowskiej przez Wilczka, wyszło na jaw, że plan ucieczki, o którym donosiliśmy wczoraj, obmyślano w niedzielę rano na spacerze, który odbył Wilczek z Królikowskim po Błoniach. Królikowski miał przywieźć Wilczkowi 14.000 K do Frankfurtu nad Menem, gdzie go Wilczek bezskutecznie oczekiwał. Stwierdzono to na podstawie listu, znalezionego u Królikowskiego, który przysłał doń Wilczek z Frankfurtu. W liście tym Wilczek donosi, że czytuje gazety polskie i niemieckie, które piszą o jego ucieczce. Ten list naprowadził władze na ślad Wilczka, który jednak, domyślając się, że go ścigają, wyjechał poza granice Niemiec. Celem przeszkodzenia Wilczkowi w ucieczce z Europy, rozesłano do wszystkich portów jego fotografię.

Pewnem jest także, że Wilczek wziął ze sobą tylko 12.000 koron, resztę, t. j. 40.000 K oddał do przechowania pewnej osobie, mieszkającej w Krakowie.

Wczoraj o godz. 5 po południu odbył się pogrzeb Żembińskiego na cmentarzu krakowskim. Na pogrzeb przybyło kilkaset osób, przeważnie ze sfer pocztowych. Na trumnie złożono kilka wieńców. Nad grobem śpiewał chór.

Statystyka emigracyi. Wedle statystyki, przeprowadzonej przez ekspozyturę policyi na dworcu, przejechało przez Kraków w miesiącu maju: do Ameryki 6.020 austryackich i 3.870 rosyjskich poddanych. Z Ameryki powróciło 3.930 austryackich i 1.990 rosyjskich poddanych.

Po Prus wyjechało na roboty sezonowe 1.160 austryackich (sami Rusini) i 3.550 rosyjskich poddanych, przeważnie z Podola rosyjskiego i Ukrainy. Z Prus powróciło 2.420 austryackich i 720 rosyjskich poddanych.

Między jadącymi do Ameryki przytrzymano za fałszywe legitymacye i paszporty 340 ludzi, z czego do aresztów odstawiono 56. Aresztowano także 15 pokątnych agentów emigracyjnych.

Udaremnione wesele. Wczoraj po południu pociągiem od strony Lwowa przybyło kilku młodzieńców, uroczyście ubranych i w podochoconym stanie. Zwróciło to uwagę policyi, która wezwała ich do wyjaśnienia, dokąd zdążają. Młodzieńcy oświadczyli, że jadą na wesele do Trzebini. I tak 23-letni Andrzej Turczyniak podał się za „pana młodego", 24-letni Jan Leśniowski jako drużba, 24-letni Józef Podgórski oświadczył, że jest muzykantem i jedzie grać na weselu, miał też przy sobie skrzypce. Najzabawniejszy był 19-letni Wojciech Fiolek, który twierdził, że „dopełnia bukietu".

Podczas rewizyi, przeprowadzonej u weselników, znaleziono karty okrętowe i dolary. Natomiast nie znaleziono dokumentów, usprawiedliwiających wyjazd do Ameryki. Ponieważ nadto „weselnicy" byli w wieku popisowym, odesłano ich „pod Telegraf", gdzie mogą rozpamiętywać nad minionem weselem.

Niedbalstwo o zdrowie ludzie. Onegdaj po południu szedł przez Błonia patrol żołnierzy, złożony z pięciu szeregowców piechoty. Nagle jeden z żołnierzy upadł w boleściach, trzymając się za brzuch i głośno jęcząc. Koledzy jego nie zatrzymali się nawet i poszli dalej, nie zwracając na chorego żadnej uwagi. Zajęła się dopiero zasłabłym żołnierzem przechodząca tamtędy publiczność i wezwała pogotowie. Lekarz pogotowia skonstatował ostre zapalenie wyrostka robaczkowego albo atak gastro enteritis, a wóz pogotowia odwiózł chorego żołnierza do szpitala wojskowego.

Echa strasznego wypadku w Dębnikach. Trzeci z robotników, którzy ulegli wypadkowi przy czyszczeniu dołu kloacznego w realności Bergera w Dębnikach przy ul. Pocztowej, Błażej Lusina, zmarł onegdaj w nocy. Jak wiadomo, zdołano go po wyciągnięciu z dołu przywrócić do przytomności, a nawet po paru dniach leczenia w szpitalu św. Łazarza miał się lepiej. Ostatecznie jednak nie mógł zwalczyć jadów, które przeniknęły weń z trującemi gazami ekskrementów. W ten sposób trzech ludzi padło ofiarą tego wypadku, spowodowanego jedynie karygodnem zaniedbaniem wymogów ostrożności. Przy czyszczeniu dołów kloacznych na przedmieściach wciąż jeszcze funkcyonują zakłady prywatne, operujące środkami prymitywnemi, co prowadzi do takich tragicznych konsekwencyj, jak ta straszna katastrofa. Trzy życia ludzkie to stanowczo zbyt wielki koszt „technicznych" oszczędności. Należałoby, aby nie tylko przeprowadzono surowe śledztwo co do danego wypadku, ale także roztoczono wogóle nadzór nad tym działem gospodarki miejskiej również i w gminach przyłączonych.

Zapiski policyjne. Aresztowano 17-letniego N. Habera, czeladnika piekarskiego, poszukiwanego listami gończymi przez sąd za liczne kradzieże. — Do mieszkania Chaima Lustgartena wtargnęli jacyś złoczyńcy wczoraj po południu i skradli rzeczy wartości kilkudziesięciu koron. — Chaim Huten, zamieszkały przy ul. Brzozowej, doniósł, że skradziono mu kasetkę z pieniędzmi, umieszczoną w szafce sklepowej.

Z dzielnic polskich.

O uniwersytet w Poznaniu. Przed pięcioma laty otrzymał Poznań, jeszcze nie uniwersytet wprawdzie, lecz akademię, oczywiście czysto niemiecką, równocześnie też założono politechnikę w Gdańsku. Akademia poznańska miała rychło przemienić się w uniwersytet, to się jednak dotychczas nie stało. Liczba słuchaczów zaczęła się zmniejszać. Niemcy poznańscy od kilku tygodni prowadzą z tego powodu kampanię w prasie, upominając się o uniwersytet, a echo tej kampanii odbiło się i w Sejmie. Dotychczas założeniu uniwersytetu w Poznaniu stała na przeszkodzie obawa, że stałby się on ogniskiem, skupiającem młodzież polską. Teraz jednak Niemcy przychodzą do przekonania, że brak tego uniwersytetu szkodzi więcej im samym, niż Polakom. Hakatystyczne pisma zwłaszcza wywodzą, że byle nie dopuścić do uniwersytetu młodzieży polskiej z pod innych zaborów, to stanie się on silną ostoją niemieckości na kresach.

Zjazd lekarzy Królestwa Polskiego. Z Lublina donoszą: Wczoraj rozpoczął się w Lublinie II-gi zjazd lekarzy prowincyonalnych Królestwa Polskiego. Jednocześnie ze zjazdem połączono obchód 40-lecia działalności naukowej i społecznej Tow. lekarzy ziemi lubelskiej. Do uczestnictwa w zjeździe zapisała się znaczna liczba lekarzy ze wszystkich miast Królestwa.

Zmarli:

Józef Kotkowski, inżynier Wydziału krajowego, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł wczoraj we Lwowie. Urodzony w Dzierżkowicach w ziemi Sandomierskiej w r. 1843, brał udział w powstaniu jako podporucznik piechoty w oddziałach Langiewicza, Czerwińskiego, Wagnera i Wierzbickiego. Walczył w dwunastu bitwach i potyczkach. Po powstaniu udał się do Paryża, gdzie ukończył szkołę dróg i mostów (przebył potem oblężenie Paryża w wojnie francusko-pruskiej w r. 1870). Powróciwszy do kraju, osiadł jako inżynier cywilny w Buczaczu, potem jako inżynier powiatowy w Stryju, Tarnobrzegu, ostatnio był inżynierem Wydziału krajowego we Lwowie.

Składki:

Na pomnik Tadeusza Kościuszki złożyli urzędnicy firmy L. Zieleniewskiego w Krakowie 93 Kor. 20 hal.; p. Franciszek Strasik 8 kor. 4 hal., zebrane na wieczornicy u pp. Rakiszów.

Dla A. Palkajowej złożono: N. N. z Trzebini 3 kor.

Z kalendarza. W niedzielę dnia 31 maja: Zesłanie Ducha św. Ziel. św.

Wschód słońca dnia 31 maja o godzinie 3 minut 39, zachód o godz. 7 m. 36; długość dnia godzin 15 m. 57.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W niedzielę: po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Awantura".

W poniedziałek: po południu: „Kordyan"; wieczór: „Kolega Crampton".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W niedzielę: po południu: „Lola z Ludwinowa"; wieczór: „Panieńskie Skały".

W poniedziałek: po południu: „Lola z Ludwinowa"; wieczór: „Panieńskie Skały".

We wtorek: „Panieńskie Skały".

Kronika lwowska.

Lwów, 31 maja.

Zebranie polskiej demokracyi. Ze Lwowa donoszą: W piątek wieczorem obradowało w sali Tow. politechnicznego we Lwowie zebranie, zwołane przez Polskie Towarzystwo Demokratyczne. Sala okazała się niemal za szczupłą, by pomieścić uczestników zebrania. Między innymi zjawili się na sali wicepr. poseł dr German, pos. Stesłowicz, dr E. Bandrowski z Krakowa, członek Wydziału kraj. dr Jahl, wicepr. dr Rutowski i dr Schleicher.

Zebranie zagaił prezes P. T. D., wiceprezydent m. Lwowa, dr T. Rutowski, zaznaczając, że zebranie to jest pierwszem w szeregu zebrań, jakie Polskie Tow. Demokratyczne ma zamiar zwołać celem omówienia najdonioślejszych spraw polityki bieżącej.

Następnie poseł dr Rutowski wygłosił obszerny referat o stanowisku i zadaniach demokracyi i Polskiego Stronnictwa Demokratycznego w chwili obecnej. Demokracya polska, która nigdy nie wytrącała poza nawias polskiego społeczeństwa żadnej warstwy ani klasy, ale zawsze usiłowała dla pracy około przyszłości Polski pozyskać jak najszersze koła, jest powołana w zupełności do pracy około organizacyi i konsolidacyi szczerze polskich, szczerze demokratycznych sfer społeczeństwa i do tej pracy wzywał mowca wszystkich, którym los kraju leży na sercu. Mowę prez. Rutowskiego przerywali obecni kilkakrotnie oklaskami i nagrodzili hucznym aplauzem.

Następnie przemawiał prof. Edwin Hauswald, zaznaczając, że stronnictwo musi mieć kontakt ze społeczeństwem i musi wiedzieć, jakie jest zdanie społeczeństwa o żywotnych sprawach i jakie są jego życzenia.

Mówili także R. F. Piasecki, przedstawiając stanowisko stronnictwa wobec najważniejszych kwestyj i R. H. Feldstein, apelując, ażeby każdy w swojem gronie budził w sercach bliskich myśl polską, myśl demokratyczną.

W dyskusyi zabierali głos p. Dulębianka, która żądała oświadczenia się stronnictwa w sprawie kobiet, radca Gebhard i poseł dr Stesłowicz.

Oszustwa z książkami. Ze Lwowa donoszą: Zarząd biblioteki Ossolineum wpadł na ślad oszustwa, popełnionego w ten sposób, że przed kilku miesiącami zgłosił się do biblioteki jakiś mężczyzna, przedstawiając się jako kapelmistrz teatru miejskiego Jarosław Leszczyński i wypożyczył kilka wartościowych książek, płacąc kaucyę 30 kor. Kiedy dyrekcya upomniała się onegdaj o zwrot książek u p. Leszczyńskiego, okazało się, że pod to nazwisko podszył się jakiś oszust, gdyż p. Leszczyński wogóle ze sprawą tą nie miał nic wspólnego.

Czarny gość. Lwów gości u siebie od paru dni Abisyńczyka. Jest to młody człowiek, lat 18 liczący, syn gubernatora pewnej prowincyi w głębi kraju. Przyjechał do Europy z hr. Gurowskim z Ukrainy, który w swoich egzotycznych podróżach zawadził teraz o Abisynię i tam poznał się z ojcem tego młodego murzyna. Dygnitarz abisyński uprosił p. Gurowskiego, aby wziął syna z sobą w podróż po Europie. Czyniąc zadość temu życzeniu, p. Gurowski opiekuje się młodym podróżnikiem i wiezie go z sobą do gub. kijowskiej, gdzie spędzą lato w majątku p. Gurowskiego, poczem wrócą razem do Abisynii. Elegancki murzyn, niezwykle urodziwy, budzi sensacyę na ulicach Lwowa. Wychowany w kulturze angielskiej, nie pozbawiony wykształcenia, oryentuje się szybko i dobrze się bawi.

Repertuar teatru lwowskiego.

W niedzielę: po południu: „Straszny dwór"; wieczór: „Polska krew".

W poniedziałek: po południu: „Pani prezesowa"; wieczór: „Figlarne żonki".

Dział ekonomiczny.

Rada giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie mianowała senzalami giełdowymi: Marka Lilienfelda pierwszym senzalem dla interesów kupna i sprzedaży ropy i produktów z niej wytwarzanych, Bernarda Böhmerwalda zaś senzalem dla interesów kupna i sprzedaży zboża i spirytusu, względnie produktów rolniczych i młynarskich.

Berlin, 30 maja. — (Zamknięcie giełdy). — Nowy Jork 418·50, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótkie 84·90, Austryackie noty 85·—, Rosyjskie noty 214·15. Amerykańskie noty 418·50, 3-prc. pruskie konsole 77·30, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne —·—, Niemiecki bank państwowy 137·50, Austryackie akcye kredytowe —·—, Berlińskie Towarzystwo handlowe 151·—, Diskonto Komandit 187·25, Austryackie koleje państw. —·—, Lombardy 19·—, Kanada Pacific 198·50, Losy tureckie 165·25, Hohenlohe 104·75, Phönix 236·25, Gelsenkirchner 183·87, Hamburg-Ameryka Packetf. 127·37, Hansa 218·62, Północny Lloyd 111·37.

Wiedeń, 30 maja. Cukier spok. 21.70—80; 22.00—22.10. Spirytus i nafta niezmienione.

Paryż, 30 maja. Renta 3 prc. 86·50, Mąka 85·77.

Berlin, 30 maja. Austryackie banknoty 85·—, Spirytus —·—.

Frankfurt, 30 maja. Austr. kred. 191·75, Koleje państwowe 151·75, Disconto 187·25, Laura —·—. Usposobienie: silne.

Wiedeń, 30 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3 prc. 280·—, Austryackiego zakładu, kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 259·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5 prc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 225·25, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-prc. 104·75, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 24·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 480·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 58·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 100 złr. 49·25, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 28·50, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 215·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 216·—, Tureckie oblig. prem. kolei prc. —·—, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 469·50.

Wiedeń, 30 maja. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 603·50, węg. Zakł. kredyt. 778·—, Anglobanku 328·50, Unionbanku 573·50, Länderbanku 484·—, Bankvereinu 507·—, Bodencredit 1153·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 636·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 647·50, Kolei państwowych 688·—, kolei południowej 90·25, kolei północnej 99·30, kolei czerniowieckiej 499·—, Alpiny 790·50, Rima Muranyi 621·75, Praskiego Tow. żelaznego 24·76, Fabryki broni 861·50, Akcye tureckie tyt. 425·—, Gal. Karp. Tow. naft. 876·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 81·—, Austr. renta koron. 81·40, Węgier. renta koron. 79·85, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 81·30, 4% Listy Banku hipotecznego 82·50, Listy zastawne —·—, 4½% Listy Banku hipotecznego 89·50, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·50, 4½% listy Banku kraj. 89·75, 4% Gal. Obl. propin. 97·80, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·—, 4% pożyczka m. Lwowa 80·25, 4% pożyczka m. Krakowa 80·—, Losy tureckie 216·50, Marki 117·62, Ruble 252·—, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 716·25, Powsz. B. depoz. 53·55.

Usposobienie: słabe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 30 maja. Targ zbożowy.

Pszenica na maj 13·42 do —·—; pszenica na październik 1[illegible] do —·—; żyto na październik 8·[illegible] do —·—; owies październik ·79 do —·—; kukurudza na maj ·00 do —·—; kukurudza na lipiec 5·94 do —·—; kukurudza na sierpień 8·08 do —·—; rzepak na sierpień 15·75 do do —·—.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: silne; pogoda: pochmurno.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 72 maja.

Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 446, cieląt 566, owiec i kóz 1, nierogacizny 342; razem 1354 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje z paszy od 51·— do 88·—; buhaje chude od —·— do —·—; woły od 72·— do 95·—; krowy od 49·— do 76·—; jałownik od 53·— do 85·—; cielęta od 58·— do 112·—; nierogaciznę tuczną 0·—·— do 0·—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 166·—; węgierską po 0—·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 0—·— do 0—·—; woły z paszy od 0—·— do 0—·—; krowy od 0—·— do —·—; jałówki od 0—·— do 0—·—; cielęta od —·—; owce i kozy od —·— do —·—;

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1027 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 141; cieląt i świń —; na eksport za granicę kraju była rogatego —·—; nierogacizny —·—; niesprzedanych 159.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

== **Najtańsze źródło zdrowej lektury.** Z rozwojem oświaty ludowej w naszym kraju zwiększają się rokrocznie rzesze ludu, umiejącego czytać, żądnego zajmującej i kształcącej lektury. Ta ciekawość wiedzy i żądza lektury w najszerszych sferach, będąca podstawą dla upragnionego rozkwitu i demokratyzacyi naszej kultury narodowej, nie zawsze jednak znajduje zdrową i odpowiednią strawę dla serca i umysłu. Wskutek braku dobrych a tanich książek, nasze sfery robotnicze i włościańskie karmią się często lichemi, nieraz demoralizującemi wydawnictwami, kolportowanemi przez pokątnych handlarzy. Tkwi w tem groźne niebezpieczeństwo dla poziomu i zdrowia naszej kultury. Tymczasem nasz przemysł wydawniczy i księgarski stoi bezradnie wobec tego żywiołowego zapotrzebowania taniej lektury. Pracuje on do dziś dnia tylko dla garstki wybranych, dla uczonych, dla amatorów książek, dla bibliotek publicznych, dla ludzi zamożnych, którzy kupują u nas książki. Zaspokojenie masowego zapotrzebowania pokarmu duchowego ze strony nieprzeliczonych rzesz, tęskniących do światła, wymaga gruntownej reformy przemysłu wydawniczego.

Tę reformę zainicyowało nowe wydawnictwo lwowskie, **„Skarbnica Polska",** która za cenę **16 halerzy** daje kompletne dzieło literackie — o zawartości 120 do 180 stronic formatu książkowego — na dobrym papierze, drukiem pięknym i czytelnym, z artystycznie wykonaną illustracyą tytułową, z portretem i życiorysem autora dzieła, a wreszcie z dodatkiem „Nowin literackich", przynoszących najświeższe wiadomości o twórczości literackiej i artystycznej u nas i za granicą. O charakterze i kulturze działalności wydawniczej „Skarbnicy Polskiej" świadczą najlepiej nazwiska twórców i pisarzy, których dzieła dotychczas — w ciągu niespełna roku swego istnienia — wydała: Mickiewicz, Fredro, Malczewski, Goszczyński, Słowacki, Czajkowski, Pol, Syrokomla, Korzeniowski, Romanowski, Kraszewski, Kasprowicz, Szekspir, Balzac, Flaubert, Turgeniew, Swift, Kipling i cały szereg innych. Arcydzieła literackie, rodzime i obce, stają się tym sposobem własnością najszerszych sfer ludności, nie wyłączając ubogiego proletaryatu, wydziedziczonego dotąd z najcenniejszych skarbów twórczości i kultury narodowej. Śmiało można stwierdzić, iż „Skarbnica Polska" jest nietylko najtańszem w Polsce, dostępnem nawet dla najuboższych, źródłem wyborowej lektury — jest ona doniosłym w następstwach czynnikiem oświaty i kultury, godnym serdecznego poparcia wszystkich dobrze myślących obywateli i patryotów. Zrozumiały to nasze najwyższe władze szkolne, zrozumieli liczni działacze i kierownicy oświatowi, księża i nauczyciele, którzy młodemu wydawnictwu nie szczędzą wyrazów serdecznego uznania.

Żadne dotąd u nas wydawnictwo nie przyniosło w tak krótkim okresie czasu i za tak niską cenę tylu pierwszorzędnych dzieł powieściowych i poetyckich, co „Skarbnica Polska", żadne nie spopularyzowało wśród najszerszych sfer tylu arcydzieł poezyi rodzimej i obcej. Dość powiedzieć, że niektóre arcydzieła naszych wieszczów, które w przeciągu lat kilkudziesięciu rozeszły się zaledwie w paru tysiącach egzemplarzy, wydane obecnie przez „Skarbnicę Polską", w ciągu zaledwie kilku tygodni rozchwytane zostały w nakładach po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy! Daje to miarę doniosłego znaczenia tego wydawnictwa dla naszej oświaty i kultury.

Nowe książki.

Ramoty starego Detiuka o Wołyniu. Wydał i przedmową opatrzył Fr. Rawita Gawroński. Tom III. Wilno. Nakładem redakcyi „Kuryera Litewskiego". („Biblioteka pamiętników". Rocznik II. Tom III.)

Józef Thor: Dobro dziecka. Rozwój umysłowy i wychowanie przedszkolne. Kraków 1914. Drukarnia Literacka. Str. 88.

Teatr miejski.

Występy Mieczysława Frenkla: „Człowiek z budki suflera". — „Kolega Crampton". — „Świętoszek".

W dalszym szeregu gościnnych występów swoich na krakowskiej scenie, przesunął p. Mieczysław Frenkiel w ciągu ostatnich trzech wieczorów przed oczyma naszemi trzy nowe stylowe kreacye, pomnażające dotychczasowy jego dorobek artystyczny świetnemi rewelacyami bujnego jego talentu. Pierwszą z nich była rola dyrektora teatru w sztuce Rittnera „Człowiek z budki suflera", drugą znaną już z zeszłorocznej gościny rola Hauptmannowskiego Cramptona, trzecią wreszcie rola Tartufe'a w nieśmiertelnem arcydziele Moliera, po raz pierwszy kreowana przez Frenkla w Warszawie na tegorocznym jego przedstawieniu jubileuszowem.

Dwie pierwsze z wymienionych ról stanowią jaskrawy ze sobą kontrast. O ile pierwsza, spokojna w rysunku, zrównoważona o charakterze mało skomplikowanym, mniej od innych dostarcza tej miary artyście pola do pogłębiania rysów charakterystyki, typu dosyć przeciętnego, o tyle Haupmannowski Crampton jest kreacyą aktorską w wielkim stylu, popisowym dziełem pomysłowości i intuicyi artysty, wcielającego się w doskonale odczuty typ życiowego desperata, niezdolnego do kompromisów z losem i przeciwnościami. Potężna głębia charakterystyki, filozoficzna rezygnacya desperata, wyrzuconego z moralnej kolei życiowej, znajdują w interpretacyi Frenkla pełen pogłębienia wyraz, mający wielkie pokrewieństwo duchowe z całym szeregiem tego rodzaju typów, żyjących w scenicznej literaturze.

„Świętoszek" po raz pierwszy odtworzony wczoraj przez Frenkla w Krakowie, należy do tych ról, które będą zawsze pokusą dla wielkich talentów, pożądających sukcesu w nowych dziedzinach twórczej intuicyi aktorskiej. Sposób zarysowania tej postaci przez Frenkla świadczy, że artysta włożył w nią ogromny nakład pracy przygotowawczej. Jowialny, dobroduszny podkład, jaki Frenkel daje każdej swej roli, złączony ze spokojem i prostotą, utrzymuje na jednej linii charakterystykę typu, wycieniowaną konsekwentnie w całym rozwoju. Niepodobna w pobieżnej notatce podkreślać bogatych i pomysłowych szczegółów, jakiemi artysta wyszywa lisią kanwę roli. Trzeba widzieć tę układność w ruchach i grze twarzy, dobrze znaczoną obłudę Tartuffea, wybuchającą w końcu nie tamowanym odruchem

brutalnej zemsty, aby sobie wyrobić pojęcie o bogactwie intuicyi Frenkla i metodzie stylowego wyrazistego akcentowania przezeń charakterystycznych rysów, składających się na całość istotnych rysów roli.

Obsada pozostałych ról miała znamię dorywczości i pospiechu. A szkoda, bo „Świętoszek“ mógłby w dobrem przygotowaniu być silną podporą repertuaru. Z pośród ról, które grane były świetnie, wymienić należy przedewszystkiem p. Czaplińską, która dziś jest jedną z najpopularniejszych artystek naszych, wnoszących zawsze życie i humor na scenę. Jej Dorynę zaliczyć należy do najlepszych tegorocznych popisów. Bez zarzutu wywiązał się z zadania p. W. Nowakowski w roli Kleanda. Orgonem w miarę zabawnym w swych wybuchach zazdrości był p. Siemaszko, układnym robotnikiem Walerym p. Stanisławski. P. Kosmowska jako matka Pernelle uosabiała zręcznie typ groźnej matrony. Maryanną, dosyć bladą w wyrazie, była p. Ada Bayer. Najlepiej w styl Moliera utrafiła p. Zawiejska w roli żony Orgona. Występujący w roli Damisa p. Benda grał blado i chwiejnie jak przystało na nieśmiałego adepta sceny, który powinien pamiętać przedewszystkiem o obowiązku sumiennego opracowania roli.

Publiczność zapełnia dobrze teatr na przedstawieniach Frenkla i wita ulubionego artystę żywymi oklaskami.

W. Pr.

Proces o zdradę stanu.

(Telefonem.)

Lwów, 31 maja.

Na wczorajszej rozprawie obrona zgłosiła szereg wniosków w sprawie pytań, przedłożonych sędziom przysięgłym, które trybunał odrzucił, poczem prokurator rozpoczął swoje przemówienie, podnosząc na wstępie, że zarzucone oskarżonym czyny należy traktować nie pojedyńczo, ale jako ogniwo w nierozerwalnym łańcuchu jednej myśli, jednej idei, jednego planu, a mianowicie oderwania Galicyi od Austryi i sprowadzenia niebezpieczeństwa dla Austryi z zewnątrz. Oskarżeni są wykonawcami obcej organizacyi, istniejącej po za granicami naszego kraju, która po za maskowanym celem kulturalnym i humanitarnym dąży do osiągnięcia celu politycznego. Odnosi się to do Galic.-russkiego Tow. dobroczynności w Petersburgu, na czele którego stoi hr. Bobrinskij. Towarzystwo to starało się przygotować grunt podatny dla Rosyi u nas. Prokurator reasumuje następnie wyniki rozprawy i omawia rolę Bendasiuka, którą odegrał z polecenia hr. Bobrinskiego względnie wymienionego Towarzystwa. Dalszy ciąg mowy wygłosi prokurator we wtorek.

Proces Bispinga.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Warszawa, 31 maja.

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się o godz. 11 przed południem. Pierwszy zeznawał dr. Malanowicz, lekarz z Błonia, który leczył księcia Druckiego Lubeckiego. Świadek oświadcza, że książę rzeczywiście był chory na reumatyzm i nosił istotnie rękę na temblaku.

Świadek ks. Czetwertyński określa Bispinga, jako człowieka z poczuciem honoru, który ma głowę do interesu. Zeznaje ogółem bardzo przychylnie dla oskarżonego. Oświadcza w końcu, że chciał być w dzień zbrodni w Teresinie w sprawie kupna jakiegoś majątku, dowiedziawszy się jednak o zamordowaniu księcia, od zamiaru odstąpił.

W dalszym ciągu zeznawali świadkowie obrony.

Świadek Michał Karski wydaje jak najpochlebniejsze świadectwo oskarżonemu. Twierdzi, że książę Lubecki zawsze jak najlepiej wyrażał się o Bispingu. Dzień przed zbrodnią świadek spotkał księcia z Bispingiem w klubie myśliwskim, — panowała między nimi zupełna harmonia.

Następnie zeznaje po raz drugi lokaj księcia Żukiewicz Jan. Świadek stwierdza, że w dzień usiłowanego otrucia sam wymył przed nalaniem herbaty filiżanki, nie może jednak zapewnić, czy ścierka, użyta do wymycia, była czysta. Ścierki tej bowiem używano kilkakrotnie i bardzo być może, że zostały na niej ślady trucizny na myszy.

Żona Żukiewicza potwierdza zeznania męża i dodaje, że w mieszkaniu były myszy. Tępiono je różnymi środkami, także truciznami.

Świadek Chomienka, lekarz, opowiada o oględzinach ciała Bispinga po aresztowaniu. Świadek stwierdza, że nie zauważył na ciele Bispinga śladów walki. Stwierdził tylko istnienie drobnych zadraśnięć, które uważa za czysto wypadkowe. Kamaszy w czasie oględzin Bisping nie zdjął. Zaznacza, że na nodze żadnych śladów ran nie było. Należy tu rozumieć całą nogę, bez stopy, która była obuta.

Naczelnik straży ziemskiej Babicz opowiada o poszukiwaniach zabójcy i pierwotnych podejrzeniach na rodzinę Sochów.

Wizyta cara w Rumunii.

(Telegr. „N. Ref.“)

Berlin, 31 maja.

Car w towarzystwie carowej i dwóch najstarszych córek przybędzie 14 czerwca do Constancy na jachcie „Standard“, gdzie go oczekiwać będzie król Karol, królowa Elżbieta, rodzina następcy tronu, członkowie rządu i wysocy dostojnicy wojskowi. Car przybędzie o godz. 10 rano, o godz. 12 w południe odbędzie się obiad galowy w pałacu królewskim w Constancy, o 5 podwieczórek na jachcie „Standard“, a o godz. 9 wieczorem car opuści Constancę.

Wiadomości o przyjeździe cesarza Wilhelma do Constancy nie odpowiadają prawdzie, tak samo jak i wiadomość, jakoby król Karol miał się udać do Konstantynopola.

Wielka katastrofa okrętowa.

Katastrofa okrętu „Empres of Ireland“ urasta w świetle ostatnich depesz do ogromnych rozmiarów. Według zestawień ostatecznych ustalają liczbę ofiar na 1034 osób. Jestto zatem druga po „Titanicu“ katastrofa okętowa, która urąga przesadnej ufności w doskonałość nowoczesnej techniki komunikacyjnej.

O okropności katastrofy świadczą wstrząsające do głębi opowiadania ocalonych.

(Telegramy „N. Reformy“.)

Miejsce katastrofy.

Katastrofa zdarzyła się o 30 mil morskich od Faterpoint'u, wsi, położonej na prawym brzegu rzeki św. Wawrzyńca, a zatem w miejscu, gdzie szerokość rzeki nie jest jeszcze tak olbrzymią, jak przy ujściu.

Opowiadania naocznych świadków.

Quebek, 31 maja.

Wedle opowiadań naocznych świadków można sobie przedstawić przebieg katastrofy. Tragedya rozegrała się tak szybko, że nie było czasu na przypięcie pasów ratunkowych, ani służba nie miała czasu na pobudzenie podróżnych. Po zderzeniu się okrętów woda dostała się do kotłów, wskutek czego powstała eksplozya i maszyny przestały pracować. Pierwszy lekarz okrętu opowiada, że gdyby „Storestead“ nie był tak szybko zawrócił, byłby zdołał zabrać wielu rozbitków na swój pokład. Gdy „Storestead“ odjechał, woda wtargnęła przez dziurę do okrętu, który zaczął tonąć z przerażającą szybkością.

Jeden z uratowanych członków Armii zbawienia opowiada, że gdy wyszedł na pokład, widział tłum podróżnych. Nie było pierścieni ratunkowych. Większość uratowanych była bez ubrania.

Inny z uratowanych opowiada, że pogoda była piękna. Załoga zachowywała się dobrze, ale nie było mowy o systematycznym ratunku.

Specyalnie żywe przedstawienie katastrofy daje uratowany adwokat londyński, Dunkan. Leżał już w łóżku, gdy usłyszał dwukrotny krótki świst, dający sygnał, że parowiec wstrzymał bieg. Szybko zerwał się z łóżka, włożył ubranie. Gdy maszyny przestały pracować, wybiegł na pokład i nagle usłyszał przeraźliwy łomot. Okręt wśród wiru przechylił się na bok. Zachowanie się załogi było dobre. Marynarze nie szerzyli paniki, oficerowie ze spokojem czekali śmierci. Kapitan stał na mości komendanta, dopóki okręt nie zatonął.

Dunkan opowiada dalej, że marynarze pomagali podróżnym, kobietom rzucano gurty, ale nie było czasu na zorganizowanie należytej pomocy. Wszystkie przedmioty ratunkowe wyrzucono z pokładu. Fale zmywały podróżnych z pokładu. Słychać było krzyk kobiet i mężczyzn, poczem wszystko pogrążyło się w ciemnościach. Inni walczyli z sobą w śmiertelnym uścisku. Dunkan czuł pod nogami nagie ciała. Przez godzinę łódź, na której się znajdował, unosiła się, rzucana falami.

Opowiadanie kapitana Kemdalla.

Londyn, 31 maja.

„Daily Chronicle“ donosi z Rimouski: Kapitan okrętu „Empress of Ireland“, Kemdall, podaje o przebiegu katastrofy następujące szczegóły: Gdyśmy znajdowali się na wysokości Rimouski powstała gęsta mgła i zasłoniła cały bieg rzeki, na 30 mil w tem miejscu szerokiej. Nagle spostrzegliśmy naprzeciw światła nadpływającego okrętu „Storestead“, który płynął z „Nowej Szkocyi“ do Montreal. „Storestead“ uderzył nas w bok. „Empress of Ireland“ pochylił się i niebawem zatonął. Kazałem wysłać natychmiast kilka sygnałów S. O. S., w 10 jednak minut okręt zatonął. Z powodu silnego pochylenia okrętu zaraz po zderzeniu się, nie można było spuścić łodzi i musiano je odcinać. Ludzie rzucali na morze deski i różne meble, do których się czepiali i w ten sposób utrzymywali się na powierzchni morza, dopóki ich nie wyratowano.

Opowiadanie kapitana „Eureki“.

Montreal, 31 maja.

Kapitan okrętu „Eureka“, który pierwszy przybył na miejsce katastrofy, donosi, że przewiózł 50 zwłok i 60 żywych do Faterpoint. Gdy się dowiedział od telegrafisty z Faterpoint o nieszczęściu, była godzina pierwsza. Zwołach natychmiast żołnierzy okrętu i przyjechał, gdy „Empir of Ireland“ zatonął. Wyłowił kilka małych łodzi i zabrał na pokład kobiety i dzieci. Że tak mało kobiet i dzieci wyratowano, tłómaczy tem, że służba nie miała czasu pobudzić podróżnych.

Uratowani opowiadają, że burza wyrzuciła ich z łóżek. Wybiegłszy na pokład, mieli zaledwie czas wskoczyć do łodzi. Ci z podróżnych, którzy usiłowali się ubrać, albo czekali na służbę, utonęli. **Setki osób utonęło we śnie.** Wielką liczbę zwłok wyłowił okręt „Eureka“. Pozostali przy życiu wołali o odzież, gdyż trzęśli się z zimna. Gdy „Eureka“ przybył do Faterpoint, przywołano lekarzy. Kilku rozbitków chciało koniecznie wylądować w Faterpoint, ale im wytłómaczono, że lepiej będzie udać się do Rimouski. Tam też „Eureka“ ich zawiózł.

W godzinę wjechała do portu „Lady Eveline“ z 20 zwłokami i 80 żyjącymi rozbitkami.

Inne relacye.

Quebek, 31 maja.

Starszy lekarz okrętowy opowiada: Gdy „Storestead“ zderzył się z naszym okrętem, fale zalały cały pokład. Kapitan Kemdall dzielnie trzymał się do ostatniej chwili na posterunku. Eksplozya w dziale maszyn przyspieszyła katastofę. Okręt przechylił się w jednej chwili na bok, wskutek czego podróżni zamknięci w kabinach, nie mogli otworzyć drzwi. Zachowanie się załogi było naogół dobre, nie można jednak było przeprowadzić planowej akcyi ratunkowej, albowiem okręt bardzo szybko zatonął.

Telegrafista okrętu „Empress of Ireland“ opowiada, że natychmiast po otrzymaniu rozkazów wysłał na wszytkie strony sygnały alarmowe i otrzymał odpowiedź. Dalej jednak nie mógł telegrafować, gdyż w 5 minut po wysłaniu pierwszych depesz aparat się zepsuł, a w 17 minut później okręt poszedł na dno.

Londyn, 31 maja.

„Times“ i „Dail. Mail“ ogłaszają sprawozdanie agenta Canadian Pacific z Faterpoint. Opowiada on, że „Empress of Ireland“ przejechał około godz. 1½ w nocy. O godz. 1 min. 55 agent zbudzony został sygnałem telegrafu iskrowego. O godz. 3 nadjechał okręt „Eureka“, wiozący 32 uratowanych. O godz. 4 parowiec „Lady Evelin“ przybył do Rimouski z dalszymi rozbitkami. O godz. 6 min. 10 przyjechał powoli „Storestead“. Nielicznych uratowanych „Eureka“ i „Lady Eveline“ wysadziły w Rimouski na ląd.

Londyn, 31 maja.

„Daily Tel.“ donosi z Rimouski: Parowiec „Storestead“ uderzył w okręt „Empress of Ireland“ w sam jego środek, po stronie lewej. „Storestead“ przebił sobie formalnie drogę przez środek olbrzymiego okrętu, i zabił wielu podróżnych, śpiących w kajutach. „Storestead“ cofnął się następnie z powrotem, przez co powstał w kadłubie okrętu „Empress of Ireland“ jszcze większy otwór. Przez ten otwór woda wpadła z ogromną siłą, tak, że okręt zatonął z taką szybkością, iż wielu podróżnych utonęło, nie zoryentowawszy się w sytuacyi.

Uratowani małżonkowie Davisowie opowiadają, że obudzili się w chwili, gdy woda wtargnęła do kajuty. Wybiegli na pokład. Okręt pochylony był na jeden bok, tak, że części łodzi nie można było spuścić na wodę. Oboje na rękach wyczołgali się na pokład, gdzie ich rozdzielono. Znaleźli się znowu dopiero na morzu, gdzie dłuższy czas pływali, dopóki nie nadpłynął okręt, który ich wyratował.

Śmierć Irvinga i jego żony.

Londyn, 31 maja.

„Daily Mail“ zamieszcza opis śmierci aktora Irvinga i jego żony, opowiedziany przez podróżnego z Toranto, Abbotha: Spotkałem Irvingów na pokładzie. Irvingowa była na poły nieprzytomna. Gdy Irving chciał jej nałożyć pas ratunkowy, rzucony został nagle o ścianę, przyczem ciężko się poranił. Skoczyłem przez pokład i pływałem na jednej z belek. Widziałem, jak Irving żegnał się na pokładzie tonącego okrętu z żoną, całując ją. Wkrótce wielka fala zmiotła ich z pokładu.

Bohaterstwo członków Armii Zbawienia.

Quebek, 31 maja.

Członkowie Armii Zbawienia“, którzy w liczbie 300 znajdowali się na pokładzie „Empress of Ireland“, zachowali się jak bohaterzy. Gdy ich chciano ratować, oświadczyli, że trzeba najpierw innych ratować. Także kapitan Kendall wytrwał do końca na swoim mostku i do ostatniej chwili wydawał rozkazy, aż go fale zmiotły z pokładu.

Ofiary katastrofy.

Quebek, 31 maja.

W piątek wieczór przewieziono tu 396 rozbitków okrętu „Empress of Ireland“, mianowicie 29 podróżnych I. klasy, 29 II. klasy, 101 III. klasy i 237 ludzi z załogi. Uratowano tylko 12 kobiet. 37 chorych i rannych znajduje się w Rimouski. **Ogółem zginęło 954 osób.** Z Rimouski donoszą, że kapitan Kemdall, który przez pół godziny był w wodzie, leży w agonii.

Montreal, 31 maja.

„Canadian Pacyfic“ ogłasza, że **podczas katastrofy utonęło 1032 osób.**

Wyratowano osób 355, a to 18 podróżnych 1 klasy, 131 podróżnych 2 i 3 klasy, i 206 ludzi załogi. Na pokładzie znajdowało się 1387 osób, z tego 87 1 klasy, 153 2 klasy, 715 3 klasy i 432 ludzi z załogi.

Ocaleni.

Londyn, 31 maja.

Ocaleni składają się w większości z załogi, w danej jednak sytuacyi nie można było myśleć o ratunku podróżnych, ponieważ okręt bardzo szybko zatonął. Większość podróżnych nie zdawała sobie sprawy, co się dzieje. Wiele osób zginęło w kajutach. Pewna kobieta ubrana tylko w trykoty przez kilka godzin trzymała się na powierzchni morza. Gdy ją jeden z okrętów, które nadpłynęły z ratunkiem, zabrał na pokład, zmarła tam w kilka minut później.

Składki dla rodzin ofiar katastrofy.

Londyn, 31 maja.

Lordmajor ogłasza wezwanie do składek na rzecz ofiar katastrofy.

Straty.

Londyn, 31 maja.

Biuro Wolfa donosi: Towarzystwa ubezpieczeniowe okrętów są grubo poszkodowane. „Empire of Ireland“ był ubezpieczony na 8 milionów marek. Strata ładunku wynosi 3 miliony marek.

Z powodu obecnej, wstrząsającej katastrofy okrętowej, przypomnieć należy, że już od roku 1912, z powodu zatonięcia statku „Titanic“, pracowała międzynarodowa konferencya w Londynie nad zredagowaniem ustawy morskiej ku ochronie podróżnych na okrętach. Obecnie donoszą, że konferencya londyńska ukończyła wreszcie swoje prace i że nowa ustawa morska (konwencya) przedłożona będzie państwom, które uczestniczyły w tych konferencyach.

Najważniejsze postanowienia nowej konwencyi nakazują, aby na żadnym okręcie na morzu nie znajdowało się więcej ludzi, niż starczy miejsca w łodziach i pontonach ratunkowych. Okręty, na których znajduje się więcej, niż 50 ludzi (pasażerów i załogi razem, muszą mieć aparat iskrowy sygnalizacyjny; jeśli na okręcie znajduje się więcej, niż 25 pasażerów, ma być zaprowadzonao stała służba w dzień i w noc przy aparacie iskrowym. Dla każdej dorosłej osoby, jako też dla dwojga dzieci, ma się na okręcie znajdować pas ratunkowy.

Dalsze postanowienia regulują kontrolę nad budową i konstrukcyą okrętów oceanowych, służbę wywiadowczą, odnośnie do lodowców i pływających szczątków okrętowych i t. p., zawierają nadto przepisy co do wołania o pomoc i ratunek w niebezpieczeństwie, wreszcie co do rodzaju poszczególnych środków ratunkowych.

Konwencyę podpisały już wszystkie wielkie państwa europejskie, Stany Zjednoczone Ameryki północnej i Australia.

Czy i o ile postanowienia tej konwencyi uchylić będą mogły w przyszłości tego rodzaju katastrofy, jak „Titanicu“ — obecnie zaś „Empress of Ireland“ — trudno na razie przesądzać.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 31 maja.

Nowe pokłady węgla w Brzeszczach.

Wiedeń. W zakupionych przez rząd w roku zeszłym polach węgla kamiennego w Brzeszczach koło Jawiszowic, dokopano się 20 b. m., na głębokości 320 metrów, pokładów węgla kamiennego **wybornej jakości.** Dnia następnego w głębokości 334 metrów znowu natrafiono na **potężne pokłady.** Dalsze wiercenia w toku.

Zjazd strzelców w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj przybyło 1060 studentów tektoratem arc. Leopolda Salwatora. Uczestnicy z Galicyi w strojach narodowych zwracają ogólną uwagę.

Pogrzeb Dra Porzera.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb pierwszego wiceburmistrza dr. Porzera. Na cmentarzu wygłosili przemówienia imieniem m. Wiednia burmistrz dr. Weiskirchner, imieniem kraju marszałek ks. Lichtenstein, imieniem klubu chrześc.-socyalnego w radzie gminnej radny Steiner.

Ku czci prof. Neussera.

Wiedeń. W tych dniach ukaże się tu odezwa podpisana przez króla Ferdynanda bułgarskiego, ministrów Hussarka i Trnkę i szereg wybitnych osobistości, wzywająca do składek na postawienie pomnika dla zmarłego prof. Edmunda Neussera w Joachimsthalu.

Poseł Wityk powrócił.

Wiedeń. Poseł Wityk zjawił się wczoraj w pokoju dziennikarzy w głównym urzędzie telegraficznym i oświadczył, że wszystkie pogłoski, jakoby z powodu długów uciekł do Ameryki, są nieprawdziwe.

Lot Monachium—Wiedeń.

Wiedeń. Na polu wzlotów wylądowało dalszych dwóch oficerów niemieckich. Porucznik baron Thuno przebył drogę z Monachium do Wiednia bez lądowania w 3 godzinach 25 minutach.

Echa afery Svihy.

Liberzec. „Reichenberger Ztg.“ donosi, że dr. Klima udaje się na trzymiesięczny urlop, poczem przeniesiony będzie do prezydyum policyi wiedeńskiej.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 31 maja.

Krwawe nieporozumienie na tle wycieczki do Bielan. Wczoraj wieczorem w domu Feliksa Skupińskiego przy ul. Królewskiej l. 106 w Krowodrzy, przyszło podczas omawiania wycieczki na Bielany do nieporozumienia, które zakończyło się krwawą walką. Maryan Wójcik, niezadowolony z tego, że jego plan nie przyjdzie do skutku, rzucił się na małżonków Annę i Feliksa Skupińskich z nożem w ręce, zadając im kilka ciężkich ran w okolice serca. Wójcik także otrzymał od broniącego się Skupińskiego ranę ciętą na czole i szyi.

Zawezwane pogotowie ratunkowe po opatrzeniu rannych w boju, przewiozło ich do szpitala. Stan Skupińskich jest bardzo groźny.

Wybuch benzyny. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe do 17-letniej Róży Dominikównej, przy ul. Starowiślnej l. 35, która została ciężko poparzoną wskutek wybuchu benzyny w lampce. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Z powodu zajść w Kielanowicach. Z Tarnowa piszą nam:

Z powodu krwawych zajść w Kielanowicach odbyły się tutaj w sali hotelu Bristol narady wybitnych posłów ludowych, celem zajęcia stanowiska wobec sytuacyi, wywołanej tymi wypadkami. Po kilkugodzinnej konferencyi zadecydowano urządzić w Tarnowie wielki wiec ludowców z udziałem delegatów z dalszych powiatów, celem założenia protestu P. S. L. przeciw robocie politycznej kleru tarnowskiego i przeciw wprowadzeniu do walki politycznej argumentu: pałki. Postanowiono urządzić wiec samodzielnie, t. j. zwołają i urządzą go Piastowcy, nie wzbraniając wstępu i Stapińszczykom, którzy się następnie do protestu przyłączą. Wiec odbędzie się w sali Sokoła; referentem jednym będzie poseł Witos, a uproszony będzie też drugi referent z poza P. S. L.

Termin wiecu nie został jeszcze definitywnie ustalony; odbędzie się on — jak słychać — w niedzielę dnia 7 czerwca b. r. przed południem.

W prokuratoryi tutejszej toczy się śledztwo sądowo-karne przeciw wszystkim obwinionym o udział w napadzie kielanowickim i pobiciu Stapińskiego, Padły, Kuny i i.

Odznaczenie. Z Wiednia donoszą: Cesarz nadał posłowi na Sejm bukowiński i do Rady państwa, Antoniemu Łukasiewiczowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowanie. Minister kolei zamianował starszego komisarza generalnej inspekcyi w Wiedniu, Stanisława Starzewskiego, inspektorem przy tej instytucyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

†

Maryan Edmund Grzymała Morze

przeżywszy lat 41

po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 29 maja 1914 roku w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 12 przy ul. Konarskiego w Czarnej Wsi wprost na cmentarz nastąpi w niedzielę dnia 31 b. m. o godzinie 4 po południu. — Na ten smutny obrzęd stroskana żona wraz z rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 2-go czerwca o godzinie 9 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku w kaplicy Matki Boskiej Cudownej.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ Jana Wolnego w Krakowie, plac Szczepański L. 2.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 30 maja.

GRAND HOTEL: Bronisław Szlubowski z Radzyna; Kazimierz Ostoja Ostaszewski z Turzepola; Kazimierz Karpiński z Kalwaryi; dr Kazimierz Tempski z Wrocławia; Włodzimierz Malhomme z Królestwa Polskiego; dr Artur Nimhin ze Stanisławowa; Józef Bernstein z Koszyłowiec; Karol Höfer z Schweidnitz Alfred Doerfert z Wrocławia; Jerzowie Małachowscy ze Stryjówka; Henryk Lonsky z Raciborza; Henryk Schöring z Raciborza; Herman Tschentschl z Wrocławia; P. Landsberg z Warszawy; Ludwik Goldblum z Warszawy; W. Patrzek z Wrocławia.

HOTEL NARODOWY: Mieczysławowie Rogalińscy z Kościejowa; Kazimiera hr. Szembekowa z Rokitna (Królestwo Polskie); Amelia Mikielewicz z Dosłońca (Królestwo Polskie); Stanisław Zagórski z Markowic (Królestwo Polskie); Walerya Kałuża z Miechowa (p. Racławice); Marya Czepło z Dosłońca; Teofil Charow, Tadeusz Krajewski, Jerzy Szymborski, Paweł Jeleński i Juliusz Dobiecki z Czernichowa; Antonina Surma z córkami z Raciborza; Stefania Kaczmarczykówna z Jasła; Zdzisław Stefański z Łaz (Królestwo Polskie); Juliusz Heryng z Lipska; Emil Kubala z Myślenic; Adolf Basch z Pilzna.

HOTEL BELVEDERE: Kap. Artur Birkopf z Ołomuńca; sędzia Franciszek Gaweł z Leżajska; kom. Wacław Schnitzlel z Kolbuszowy; dr Józef Stoškraba z Wyszkowa (Morawa); Wacław Freidl z Werowan (Morawa); dyr. Jan Standera z rodziną z Werowan; prof. August Jasiński z Nowego Sącza; dr Bolesław Przybylski z Gorlic; dr Feliks Krzysiak z Bochni; prof. B. Stępnicka z Mor. Ostrawy; nadp. Wilfried Mayer z Krakowa; Ryszard Vaniček z rodziną z Jaworzna; Tadeusz Bisztygon z Sierszy Wodnej; Roman Wojkiewicz z Poznania; Franciszek Maszewski z Drezna; Jan Offierski z Drezna; August Józef Vemola z żoną z Wiednia; dr Ludwik Pick z Dziedzic; Jan Stempek z Dulczówki; Edward Tylečik z Mor. Ostrawy; Piotr Meltz z Warszawy; dyr. Jan Profic z rodziną z Sułkowic; Maksymilian Nowak z rodziną z Warszawy; Alfred Wojdałowicz z Częstochowy; Adam Wójcik z rodziną z Radomia.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Tadeuszowie Dzieduszyccy z Paryża; hr. Elżbieta Miroszowska z Bobrku; dr Roman Krogulski z rodziną z Rzeszowa; Piotrowie Drzewieccy z Warszawy; Karol Haempel z Białej; Stefan Piotrowski z Tarnobrzegu; Józef Delkiewicz ze Lwowa; Henryk Domański z Warszawy; Józefowie Reklewscy ze Stroń; Adolf Sumper z Rzeszowa; Juliuszowie Targowscy z Winiar (Król. Polskie); Aleksander Parczewski z Wilna; Anna Paszkowska z Borkowiec; Jerzy Żelechowski ze Lwowa; Marya Hurczyn z Wilna; Zofia Bąkowska ze Spławia.

Hafty i koronki klockowe
do wypraw ślubnych polecają w wielkim wyborze

BREIT i NOWOMIAST
Kraków, Stradom 23 - - - - - - Telefon 2222.

Fabryczny skład pończoch, rękawiczek i skarpetek.
2324 Garnitury sweaterowe dziecięce w różnych kolorach. 10 0
Nowości w przybraniach do sukien, oraz wszelkie przybory do krawieczyzny. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie pocztą

Roczna produkcya przeszło 2000 lokomobil.



Lokomobila wentylowa o parze przegrzanej z dynamo bezpośredio połączonem.

HENRYK LANZ MANNHEIM

Biuro Wiedeń VIII/1, Laudongasse 9. Tel. 18881b, międzym.

Pat. LOKOMOBILE o przegrzanej parze

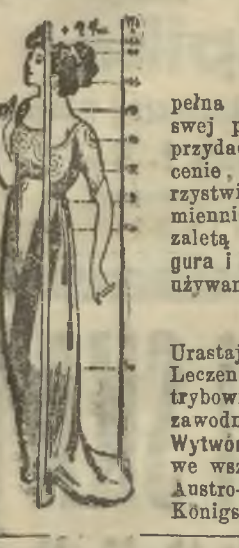
z wentylowem rozdziałem pary.

Łatwa obsługa. *Najwyższa ekonomia.*

Zastępstwo: **Maksymilian Neumann, Kraków,** ul. Wielopole 20.

Odwiedziny inżynierskie i oferty bezpłatnie.

43 96 53



Ta mała kobieta

pełna jest wieczystej, tajemnej zgryzoty z powodu swej pięknej, ale niepokaźnej figurki, i na cóż się przydadzą jej duchowe zalety, dobroć serca, wykształcenie, skoro znika niespostrzeżona na ulicy, w towarzystwie, na balach wśród szczęśliwszych współplemienniczek. Równie jak mężczyzny jest i kobiecą zaletą i najwyższą ozdobą piękny wzrost, smukła figura i imponująca postać. Mogą to osiągnąć przez używanie

GRANDIR GELLON.

Urastają, używając tego środka, w 90 dniach o 7 cm. Leczenie jest proste i nie przeszkadza codziennemu trybowi życia i aż do 40 lat wieku wywołuje niezawodny skutek. Pudełko na jedno leczenie 6 kor. Wytwórca G. Palmler, Farmacya, Paryż. Do nabycia we wszystkich większych aptekach. Skład główny dla Austro-Węgier: **Józef von Török, apt., Budapeszt, VI.,** Königsgasse 12. 2846 9 0

Szkoła rachunkowości i buchalteryi państwowej
HENRYKA GOTTLIEBA
w Krakowie, ul. Dietlowska 68. Tel. 1137
rozpoczyna **NOWE KURSA**

przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej, składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, oraz do egzaminu z buchalteryi pojed. i podwójnej, składanego w c. k. Akademii handl. w Krakowie lub Wiedniu. W skład każdego z powyższych kursów wchodzi nadto: korespondencya polska i niemiecka, kaligrafia, stenografia i pisanie na maszynie. Nauka z powyższych przedmiotów może być również udzieloną w języku niemieckim, jakoteż listownie. Dla urzędników i ubogich ceny do połowy zniżone. — **Za sumienne przygotowanie ręczy się.** 4362 2 2

Konkurs.

Celem obsadzenia z dniem 1 lipca b. r. posady **Zawiadowcy tartaku wodnego w Krzeszowicach** rozpisuje się niniejszy konkurs.

Podania udokumentowane metryką chrztu, świadectwami szkolnemi i dokładnej znajomości manipulacyi i rachunkowości tartacznej, niemniej życiorysem należy wnosić do **10 czerwca b. r.**

Jako warunek postanawia się, że kandydat musi być religii rzymsko-katolickiej i polskiej narodowości.

Pobory połączone z powyższą posadą ustali się ustnie.

Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

4382 2 3

Choroby kobiece cierpienia kości i stawów, wysięki, ischias, gościec, reumatyzm, skrofuły leczą :: :: ::

KĄPIELE SOLANKOWE GOCZAŁKOWICE

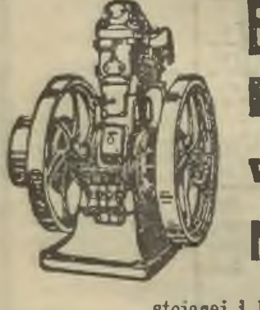
pod Pszczyną (G. Śląsk), stacya kolei Wrocław—Dziedzice.

Naturalne zdroje solankowe, zawierające jod, brom i rad.

Emanatoryum radyowe Chirurg. lecznica i prywatna ochronka dla dzieci.

Lekarze kąpielowi: Tajny radca san. **Kratzert** i radca san. **Dr Lasker.** Sezon od **1 maja do 30 września.** Wysyłka wody, zgęszczonych solanek, soli i mydła solankowego. Prospekty zadarmo przez wszystkie biura Rudolfa Mossego, Międzynarodowe publ. biuro ruchu, Berlin W. 8, pod Lipami 14 i Zarząd kąpielowy.

4216 2 2

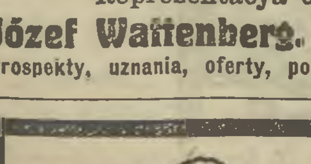


Bolindera Towarzystwo BUDOWY MASZYN
Sp. z ogr. odp.
Wiedeń, IX/1., Porzellangasse 18.

Motory ropne Bolindera
(patent Rundlöfa)
stojącej i leżącej budowy od 3 do 500 PS.
do celów przemysłowych, rolniczych i światła elektrycznego. 2143 12 0

Gwarancya dobrej, celowej konstrukcyi, prawidłowości ruchu, oraz ekonomiczności działania. — Zwyż 4000 motorów Bolindera w ruchu

Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny
Józef Wattenberg. Lwów, ul. Zygmuntowska 15.
Prospekty, uznania, oferty, porady, odwiedziny na żądanie bezpłatnie.



Tanie pierze!
Najlepsze czeskie źródło.

1 kg. szarych, dobrych, dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., 1. na pół białych 2 K 80 h., białych, 4 K białych, puszystych 5 K 10 h. 1 kg. dobrych, białych jak śnieg, dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. **Gotowa pościel** z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm długa, 120 szeroka, wraz z 2 poduszkami po 80 cm. długiemi, 60 cm. szerokiemi, ze świeżych, szarych bardzo trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 h, 4 K. Pierzyny 200 cm. długie, 140 szerokie, 13 K, 14 K 70 h, 17 K 80 h, 21 K; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, 4 K 50 h, 5 K, 20 h, 5 K 70 h; piernaty z mocnej dymki w prążki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, 12 K 80 h, 14 K 80 h. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana dozwolona. Za niestosowne zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Czechy. Obficie ilustrowany cennik zadarmo, opłacony. 162 20 0





„AL-FA“
Kraków, Starowiślna 6

Ia Chevreaux	K	8·50
Ia Chevreaux	K	10·50
Ia Lakiery	K	12·50
białe płócienne	K	4·60

Cenniki darmo i opłatnie.

Pantofelki łak, aksam., bronzowe i czarne po koron 6·20, z pask. droższe o 30 h. Płócienne, białe drapp i czarne z pask. po K 4·50.

Ia Chevreaux	K	9·—
Ia Chevreaux	K	11·—
Ia Lakiery	K	12·50
Bronz. Chevreaux	K	8·80

3883 2 2

BERNO (Mor.). PENSYONAT Związku kobiet pracujących dla tutejszych i cudzoziemek. Ośm szkół publicznych dla każdego rodzaju uzupełnienia kształcenia, oraz wykształcenia. Plany nauki zadarmo: Berno (Mor.), ul. Schmerlinga 7.

4015 3 20

AKCYJNE TOWARZYSTWO DLA PRZEMYSŁU SZKLANNEGO przedt. FRYD. SIEMENS
NEUSATTL koło ELBOGEN CZECHY



Szkło ze siatką drucianą (Drahtglas)

Gładkie i karbowane, prawie białe 4—5 mm. grube do okien warsztatowych, 6—7, 8 i 10 mm. grube do okien dachowych wszelkiego gatunku, 15—30 mm. grube na podłogi. Wszędzie wypróbowane jako najlepsze i najwyższej wytrzymałości.

Patentowane — **dęte i dęte prasowane, do wymieniania szklane kamienie budul.** do okien, ścian, do krycia werand, ogrodów zimowych, kiosków, poddaszy, łazienek, szpitali, fabryk lodu, lodowni, piwnic, rzeźni, budynków stacyjnych, remiz kolejowych, zakładów fabrycznych itd.

Dachówki szklane gładkie i falcowane we wszystkich kształtach. — Płyty do podłóg z wkładkami drucianemi lub bez nich, w najrozmaitszych wzorach i wielkościach oraz grubościach 15—40 mm. — Płyty szklane karbowane i gładkie. — Miseczki do celów fotograficznych, tarcze sygnałowe dla kolei, szkiełka ochronne dla wodowskazów, litery szklane do szyldów i ogłoszeń wszelkiego rodzaju itd.

3477 3 12

METAL.

Fabryka wyrobów metalowych i akumulatorów

Lwów, ul. Pańska l. 8. Nr telefonu 411.

ODDZIAŁ A. ODDZIAŁ A.
Wyroby metalowe: Śruby i mutry żelazne i metalowe. Nity. Wyroby tokarskie rewolwerowe. Okucia metalowe. Odlewy mosiężne, bronzowe, aluminiowe etc. Niklowanie.

ODDZIAŁ B. ODDZIAŁ B.
Wyroby ołowiane: Plomby ołowiane. Rury ołowiane.

ODDZIAŁ C. ODDZIAŁ C.
Akumulatory systemu Dra Staneckiego: Akumulatory stacyjne. Akumulatory przenośne. Latarki górnicze, domowe i kieszonkowe. 258 50 0

Wyłączne zastępstwo na Zach. Galicyę: „Tepege“, Kraków, ul. Jagiellońska 5.

Grand Prix, Powszechna Wystawa Paryska 1890.



Kwizdy płyn restytucyjny
woda do mycia koni Cena flaszki K 2·80

Przeszło od 60 lat używany w stajniach nadwornych i stajniach wyścigowych do wzmacniania przed wielkiemi natężeniami i do przywrócenia sił po wielkich natężeniach, przy sztywności ścięgien itp. uzdalnia konia do nadzwyczajnych czynności w treningu.

Kwizdy płyn restytucyjny

(brzmienie słów, winieta i opakowanie ochronione) prawdziwy tylko z obok znajdującym się znakiem chronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Illustrowane katalogi gratis i franko. Główny Skład **Franciszek Jan Kwizda,** c. i k. austr.-węg., k. rumuński i k. bułg. dostawca nadw. aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 152 11 0

„FRITZELAK“ do samolakierowania podłóg. i „NUMATA“ najlepsza emaljowo-lakowa farba dla mebli, drzwi itp.

Nadaje barwę i połysk za jednem pociągnięciem.

Trwała! — Elegancka! — Wydatna! — Najtańsza w użyciu!

Uważać przy zakupnie na prawnie zastrzeżony znak i etykietę. Żadnego innego opakowania nie przyjmować.

Mają na składzie w Krakowie: Reim i Ska, Sporn i Ska; we Lwowie: Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski, Kółko rolnicze; **Andrychów:** J. Sowiński, R. Neumann; **Bielsko-Biała:** Franc. Schlee; **Bochnia:** Jan Michnik, J. Michnik; **Borszczów:** B. Blumenthal; **Brzesko:** M. Hofsteter; **Brzeżany:** Droguerya „Sanitas“; **Brzozów:** A Maryniowa i Spółka; **Buczacz:** Władysław Trusak; **Chrzanów:** A. Wasserbergera Synowie; **Czortków:** L. Noss; **Drohobycz:** Hermann Kranz; **Gorlice:** J. Günsberg; **Jarosław:** E. Metzger; **Jasło:** Kółko rolnicze; **Kołomyja:** Samuel Feldmann; **Krosno:** S. Janowski i Ska; **Krzeszowice:** J. Edelmann; **Krynica:** Jan Siemieński i Ska; **Kęty:** Zygmunt Kornblum; **Kuty:** S. Leiser Schärf; **Kolbuszowa:** Leser Majer; **Łańcut:** Tobiasz Puderbeitel; **Limanowa:** S. Zellner; **Mielec:** F. Brandmann; **Mościska:** Mojżesz Kampf; **Nowy Sącz:** S. Lichtmanna Nast. Franciszka Kalt; **Nadwórna:** Samuel Samler; **Nowy Targ:** K. Dworski; **Oświęcim:** Jakób Tobiasz; **Ottynia:** Jakób Bardfeld; **Przemyśl:** Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld; **Rawa Ruska:** K. Wattenberg; **Rzeszów:** S. A. Zgórek; **Żywiec:** A. Pawluszkiewicz, A. Waniek; **Sambor:** S. W. Langinger; **Śniatyn:** Markus Auerbach; **Sanok:** Abraham Hochdorf; **Skole:** Karol Dudra; **Stanisławów:** H. M. Vogel, M. Feldmann; **Stryj:** Juda Fingerer; **Szczakowa:** Herman Spira; **Tarnopol:** Hipolit Skowroński; **Tarnów:** W. Brach; **Trzebinia:** M. A. Markowicz; **Turka nad Stryjem:** Stanisław Turski; **Tarnobrzeg** Mr farm. L. Wiesel; **Tłumacz:** S. Schwarzbard; **Wadowice:** Jan Hołojewski i Kółko rolnicze; **Wieliczka:** Efroim Goldstein; **Zabłocie:** S. Smulowicz; **Zakopane:** Kółko rolnicze; **Zaleszczyki:** Henryk Feldmann; **Zator:** Stanisław Tabak; **Żółkiew:** Juliusz Cukier; **Złoczów:** Saul Roller. 2918 4 8

Ręczę za prawdziwość moich fabrykatów tylko wtenczas, gdy te są kupione u powyższych firm.

Rymanów-Zdrój **Pensyonat „Krystyna“** otwarty od 15 maja. Dom murowany. Urządzenia nowoczesne. — Obfita zdrowa kuchnia. Ceny umiarkowane. Właścicielka **Onyszkiewiczowa.**

3204 13 30

MAGAZYN FIRMY L. FADEN
w Krakowie - - Floryańska 26, I p.
poleca
okrycia damskie, ubrania turystyczne i sportowe dla Pań, Panów i chłopców. — Peleryny i ubrania nieprzemakalne, plecaki i aluminium po najtańszych cenach. Sprzedaż hurtowna i częściowa. 4028 4 10



303 17 0



Rowery „Styria“
oraz
„Dürkopp-Diana“
są pierwszorzędnemi markami znawców.

Zastępstwa w każdej większej miejscowości.

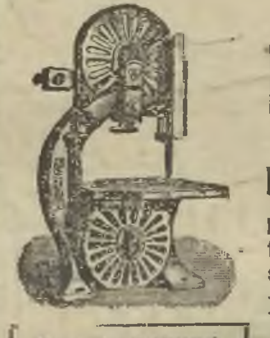
Zastępców podaje, oraz katalogi polskie darmo i opłatnie wysyła największa w Austro-Węgrzech fabryka rowerów:

Styria & Dürkoppwerke A.-G. GRAZ.

2751 9 10

Zastępstwo na Kraków: Gertler i Brand Kraków, ul. Wiślna 6.

Chicago 1893; 7 dyplomów honorowych i t. d.



Zakład budowy maszyn
Kirchner i Sp.
Towarzystwo akcyjne
Lipsk-Sellerhausen

Filia we Wrocławiu, Ernststrasse 10, tamże zawsze około 150 maszyn wystawionych. 1752 7 24

Największa fabryka w Europie dla **maszyn tartakowych, stolarskich** i wszelkiego rodzaju **maszyn do obrabiania drzewa.**

95 najwyższych odznaczeń.

Najnowsze modele.

Turyn 1911: Człon. międzynar. jury.

Bruksela 1910: Hors Concours.

Przeszło 250.000 dostarczonych maszyn.

Na żądanie cenniki! (zadarmo).



Grand Prix: Paryż 1900, Leodyum 1905, Medyolan 1903.

Bardyów (Bártfa) uzdrowisko

(Górne Węgry). **W Zarządzie królewskiego wolnego miasta Bardyowa** (Komitat Sáros). Poczta, telegraf, telefon, stacya kolei. **6000 morgów lasu sosnowego.** Niezwykle korzystne wyniki leczenia w chorobach kobiecych, blednicy, wymiotach krwią, przestarzałych katarach płuc, krtani przewodu oddechowego, żołądka i kiszek. Leczenie powietrzem, oraz Zakład wodoleczniczy. 3898 2 3

Kąpiele z kwasem węglowym żelaziste, mułowe i borowinowe.

System pensyjny w hotelach pod zarządem miejskim: „Deák“ i „Królowej Elżbiety“, których goście otrzymują 25% zniżkę z należytości za kąpiele. **Prospekty zadarmo** wysyła: **Dyrekcya kąpieli leczniczych, Bardyów (Bártfa).**

S. A. Krzyżanowskiego Księgarnia w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obuych języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie,** bo bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy K 3·60 kurs II-gi K 9·60. — **Gramatyka Fran.** kor. 3·60 — **Polsko-Angielski** kurs I-szy K 2·30 — kurs II-gi K 3·60. — **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20 — I-szy K 4·20, II-gi kurs K 5.40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30. 1512 8 26

Kiełbasy wiejskie

czysto wieprzowe, specyalne, wyrabiane ze szynek i polędwic, oraz inne wędliny, wytwarzane sposobem domowym wiejskim — o 100% lepsze niż wszystkie wyroby inne — tudzież smalec, **celem zapoznania P. T. Publiczności z doborowemi wędlinami sprzedaje o 10% taniej niż wszędzie.** Pierwszy specyalny skład wędlin **Kraków, ul. Długa 24.** Kupcom i odsprzedawcom znaczny opust! 1443 30 30

Po najwyższych cenach

kupuje używane ubrania męskie i damskie, **M. Schwarc,** Kraków, ul. Józefa 1. Kartka wystarczy. 3139 20 20

Do wynajęcia

od 1-go lipca 1914, w nowobudującym się III-piętrowym domu, przy ul. św. Filipa 11, są do wynajęcia różne mieszkania, trzypokojowe, dwupokojowe, oraz jednopokojowe, z kuchniami i łazienkami. — Zupełny komfort. — Bliższa wiadomość u właściciela Dra Goldfingera, adwokata w Krakowie. 2156 21 0

I. Wiedeński konces. zakład używanych pojazdów i uprzęży

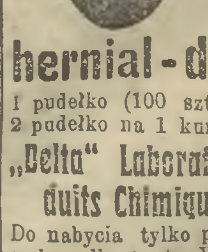
ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. — Kupuje też wszystko ze zwiniętych stajen za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer, Wiedeń, II,** Praterstrasse 72 Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 241 60 0

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porto w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien, I.,** Sonnenfelsg. 17. Telefon 16881. **Budapest, V.,** Arany Janos ut. 18. Prospekty franco. 19 20 0

Pożyczek
na uporządkowanie długów

bez poręczenia i bez kosztów wstępnych udziela bank wzajemnych ubezpieczeń na 60 do 360 rat miesięcznych dla urzędników państwowych, wyższych oficerów, urzędników wojskowych i innych urzędników i podurzędników za dekretem (z płacą najniższą 2200 K) dla pensyonistów (także pań) z najniższą płacą 1350 K. Wyjaśnień bez kosztów udziela: Biuro bankowe i ubezpieczeń **ADOLFA NEUFELDA, Wiedeń, II., Rotensterngasse 33.**

Marka na odpowiedź! 4417 1 14



leczy bez wstrzykania u mężczyzn i kobiet choroby przewodu moczowego, pływnienie (rzeżączka), niedomagania pęcherza, gdzie wszelkie inne środki okazały się bezskuteczne,

hernial-dragées

1 pudełko (100 sztuk) koron 5·—. 2 pudełko na 1 kuracyę. Wyrabia **„Delta“ Laboratoire de Produits Chimiques à Paris.**

Do nabycia tylko przez skład centralny dla Austro-Węgier: **Erwin Lederer, aptekarz, Budapeszt, IV., Muzeum-körut 21.** Za zaliczką lub nadesłaniem należytości. 1980 24 0

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.